Nr 289. Kraków 17 Grudnia — Sroda. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 céntów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny frańko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 stycznia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Styczeń, Luty** i **Marzec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 16 grudnia.

XXIV.

W uwagach pod N. XXI rozwiniętych wspomnieliśmy o nauczycielach niekrajowcach nieznających wcale języka naszego a zarazem o wpływie, jaki wywierali na szkołę, mianowicie zaś na wychowanie młodzieży naszéj.

Ktoś z czytających może już nam zarzucił w duchu, albo mógłby przynajmniéj zarzucić, że inaczéj być nie mogło; nauczycieli obcych musiał rząd nasyłać, gdyż w kraju niebyło liczby dostatecznéj nauczycieli własnych. Nie chcemy zaprzeczać faktu; owszem i sami potwierdzimy, że dostatecznéj liczby nauczycieli nie mieliśmy i dotąd może jeszcze jéj nie mamy. Ale godzi się też zapytać: dla czego jéj nie mamy? Czyto dla braku ludzi zdolnych albo ludzi chętnych? czy może z innych jakich powodów, od kraju wcale niezależnych? Należy zatem zbadać przyczynę zjawiska i postawić rzecz w właściwém świetle; a w tym celu zapisujemy niniejszych kilka uwag.

Na innem miejscu wspomnieliśmy już przy sposobności, że po utworzeniu rady szkolnéj w r. 1848, kiedy chodziło o nowe urządzenie szkół i zaprowadzenie języka polskiego, zgłosiła się znaczna liczba kandydatów, tak że wszystkie miejsca po ówczesnych gimnazyach można było wygodnie pozapełniać, a jeszcze niemała liczba chętnych pozostawała. A zatem na chęciach nie brakowało; garnęli się bowiem naówczas do zawodu nauczycielskiego, jak i o tem jużeśmy wspomnieli, prywatni nauczyciele, rzucając korzystne posady, które im zabespieczały przyszłość, zgłosili się Doktoranci i Doktorowie filozofii i prawa; słowem stawali w szeregu ludzie, którzy już posiadali wykształcenie własną pracą nabyte, a chętnie chcieli się jeszcze kształcić daléj, aby godnie odpowiedzieć zadaniu, do którego spełnienia się garnęli. Ale postanowienia Rady szkolnéj nie weszły w życie, i najlepsze chęci młodych ludzi spełzły na niczem; jednak zawsze jeszcze pozostała niemała liczba tych, którzy oddali się zawodowi nauczycielskiemu, a i takich, którzy na uniwersytetach nowo uorganizowanych kształcili się w tym kierunku.

Zaprzeczyć więc nikt nie może, że nie było w kraju ludzi z powołaniem do stanu nauczycielskiego. Ale dla czegóż brakowało ich po szkołach? może ktoś zapyta. Odpowiemy i na to pytanie, bo odpowiedź ta w ścisłym jest związku ze sprawą, którą się zajmujemy w całym szeregu artykułów naszych.

Powiedzieliśmy, że część kandyatów do nauczycielstwa już zaraz w r. 1848 weszła do gimnazyów i pełniła obowiązki nauczycielskie.

Jakieżto było to nauczycielstwo?

Oto ci, co weszli do szkół jako nauczyciele, zostali zastępcami nauczycieli czyli tak zwanymi suplentami; to znaczy, że nie byli nauczycielami rzeczywistymi albo etatowymi, bo nie mieli jeszcze kwalifikacyi prawem przepisanéj czyli egzaminu, jakiego rząd po nauczycielach wymaga. Owi więc zastępcy uczyli uczniów w szkołach, a sami uczyć się musieli w domu nieraz tego, czego w szkole uczyć mieli, a z drugiéj strony i tego, co przy egzaminie nauczycielskim umieć będzie potrzeba. Biorąc rzecz loicznie gotów ktoś sądzić, że tacy kandydaci czyli suplenci uczyli zapewne po kilka godzin tygodniowo jako pomocnicy, a resztę czasu zostawiono im do własnego przygotowywania się do egzaminu rządowego. Gdzież tam; suplenci wstępujący w zawód dostawali od razu całą liczbę godzin rzeczywistych nauczycieli; godzin ośmnaście do dwudziestu. W takim razie będzie ktoś myślał, że pobierali jako wynagrodzenie za pracę całą pensyą rzeczywistego nauczyciela. I to nie; płacono im sześćdziesiąt od sta pensyi nauczycielskiéj. To przynajmniéj liczono im lata ich pracy jako lata służby kwalifikujące się do emerytury? I to nie. Lata ich młode, na mozolnéj pracy uczenia drugich i przygotowania się do egzaminów spędzone nic nie znaczą w regulaminie służbowym i tylko w drodze łaski mogą być za rzeczywistą uważane służbę.

A zatem zastępcy czyli suplenci gotujący się do egzaminów nauczycielskich pełnili wszystkie obowiązki rzeczywistych nauczycieli nie pobierając tego samego wynagrodzenia. Tkwi więc w saméj ustawie myśl, jakoby praca zastępców nierównie była lichszą od pracy rzeczywistych nauczycieli; ale w takim razie wypadałoby zbywającą resztę od płacy rzeczywiwistego nauczyciela, któréj suplent nie pobiera, obrócić na indemnizacyą dla tych uczniów, których to nieszczęście spotyka, że się muszą karmić gorszą strawą, jakiéj im suplenci udzielają.

Nie jestże to poniżeniem tego młodego człowieka, który wstąpiwszy w zawód wszystkie obowiązki pełni rzeczywistego nauczyciela?

A niekoniecznie prace zastępców lichsze były od pracy rzeczywistych nauczycieli. Były bowiem wypadki, gdzie Dyrektorowie zakładów pisali w relacyach swoich, iż w ich zakładach suplenci są właściwie *de facto* rzeczywistymi nauczycielami, a niektórzy rzeczywiści nauczyciele nie zasługują nawet być suplentami. Były wypadki, gdzie władza szkolna sama wyznaczała suplentom wykłady przedmiotów w klasach wyższych, pomimo że w zakładzie byli nauczyciele rzeczywiści; a tém samem zasiadali suplenci jako egzaminatorowie przy egzaminach dojrzałości. Były nareszcie wypadki, gdzie ministeryum chciało kilku suplentów w kraju naszym, jako odznaczających się gorliwem pełnieniem obowiązków i zupełnie zadawalającem udzielaniem nauk, mianować rzeczywistymi nauczycielami uwalniając ich od egzaminów nauczycielskich, i tylko na przedstawienie władzy krajowej, że od zasady odstępować nie wypada, do tego nie przyszło.

A zatem pokazuje się, że prace suplentów w wielu razach nie były gorsze od prac nauczycieli rzeczywistych; a przecież płaca ich była daleko lichsza. A pomimo tej lichszej płacy nie wliczano im nawet lat na suplenctwie spędzonych do lat służby. Zapewne może ktoś powiedzieć, że nie mieli wymaganej kwalifikacyi. Prawda; ale za to mieli kwalifikacyą faktyczną; powierzano im nauczanie i wychowywanie młodzieży, trzymano ich po zakładach po lat sześć, ośm, dziesięć, a nawet dłużej. *De facto* byli więc ukwalifikowanymi nauczycielami; jeśli więc nie liczono im lat służby, to należało jako nauczycielom *de facto* płacić całą płacę nauczycielską aż do chwili, kiedy ich szkoła potrzebować nie będzie. Jedno więc z dwojga: albo cała płaca przy nieliczeniu lat, albo wliczanie lat przy niecałej płacy; oto czego wymaga słuszność i sprawiedliwość. A to tem bardziej, jeśli zważymy, że chłopiec kilkunastoletni, który opuści gimnazyum sam albo go z niego wydalą, wstąpiwszy do jakiej kancelaryi rządowej po dwu lub trzech latach zostaje rzeczywistym urzędnikiem, któremu liczą się lata służby; zastępca zaś nauczyciela, może właśnie owego urzędnika nauczyciel, któremu przez lat kilka i kilkanaście prowadzić całe generacye rząd pozwala, który zasiadając przy egzaminach dojrzałości o przejściu uczniów do uniwersytetu decyduje, nie stoi nawet na równi z uczniem, co nie skończył szkół gimnazyalnych.

Otóż suplenctwo takie, jak każdy nam przyzna, nie może wabić młodych ludzi do zawodu nauczycielskiego; suplenctwo, na którem po lat kilka lub kilkanaście najdroższego marnując czasu, o zdawaniu egzaminu nauczycielskiego nawet myślić nie można; bo pełniąc wszystkie obowiązki nauczyciela rzeczywistego w szkole i za szkołą, kiedyż czas i siły po temu się znajdą? Dodawszy do tego, że praca dla szkoły, a praca dla egzaminu, to dwie zupełnie odrębne prace. A wreszcie zapytać się jeszcze potrzeba, gdzie kształcą nauczycieli i gdzie zdają kandydaci egzamina nauczycielskie? Pytania niemałej wagi, na które w następnych odpowiemy uwagach.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 15 grudnia.

□ Hr. Apponyi jest ciągle chory, ale widuje swych przyjaciół. Na stole jest teraz głównie kwestya województwa serbskiego. Przybywa tu deputacya z prośbą o odłączenie tej krainy i urządzenie jej antonomicznie. Hr. Forgach utrzymuje ciągle, że to bez sejmu węgierskiego stać się nie może. Konferencye hr. Palffy, namiestnika Węgier, z Cesarzem, odnoszą się do tej kwestyi. Deputacya serbska otrzyma zapewne jak saska i niemiecka z Siedmiogrodu przychylne przyrzeczenie, ale rozwiązanie tak ważnej sprawy zależeć będzie od wyższych względów.

Zamknięcie parlamentu nastąpi we czwartek, jak to dziś doniósł p. Minister Stanu. We środę wieczorem będzie przyjęcie u dworu wszystkich członków obu Izb w mundurach lub w ubiorach narodowych.

Izba niższa przyjęła dziś zupełnie ustawę bankową ze zmianami zrobionemi przez komisyę mieszaną. Jutrzejsze posiedzenie będzie ostatniem. Wybierze na niem Izba komisyę nadzorczą do kontroli długu państwa.

Nominacya p. Heina, prezesa Izby, na ministra sprawiedliwości, ogłoszoną zostanie zaraz po zamknięciu sesyi. Mówią o dekoracyach dla wielu posłów i senatorów.

Królewicz pruski wraz z żoną był dziś z wizytą u NN. Państwa i u wielu członków familii cesarskiej. U siebie nie przyjmuje publicznie nikogo z powodu żałoby.

Opery włoskiej zdaje się, że tej zimy tu nie będzie.

Warszawa 10 grudnia.

⊙ Niemieckie dzienniki donosiły w ostatnich czasach o częstych pożarach w Polsce, jakoby wzniecanych przez rewolucyonistów. Stara to jest taktyka i chęć zaszkodzenia sprawie narodowej przez zwalenie na nią nikczemnych a najbezzasadniejszych zarzutów, w obec których rząd rosyjski mógłby mieć pozór rządu przestrzegającego porządku i bezpieczeństwa własności i osób. W Petersburgu udała się machinacya, u nas udać się ona niemoże, dla tego, że nawet w najgorętszych umysłach, w planach najniecierpliwszych ludzi, nikt dopatrzyć się niemoże żywiołów rzeczywiście antispołecznych. Co się zaś tyczy pożarów, które w istocie częstsze są w tym roku niż lat zeszłych, to łatwo bardzo dojrzeć ich powodów, już to zważając na długą suszę, już też na fakta które tu wymienimy. Z pewnego źródła donoszą nam o następujących faktach w Częstochowie: Niektórzy oficerowie i żołnierze pułku witebskiego, konsystującego w Częstochowie (a dowodzi nim pułkownik Alenicz) rozsiewają fałszywe wieści o podpaleniu miasta. Rzucają przez to popłoch między ludność, sieją nieufność i nieufność, obwiniają o nie nieszczęśliwych aresztowanych z innych zupełnie powodów; kozacy bowiem użyci do eskortowania tych więźniów do Piotrkowa, głośno w wagonie przy wsiadaniu i wysiadaniu rozpowiadali, że wiozą podpalaczy, chociaż żaden z nich niebył o to obwiniony; gdy tymczasem silne są poszlaki, że tak często niedawno wydarzające się w Częstochowie pożary, działy się z wiedzą wyższych osób, bo:

a) W czasie wydarzanych pożarów, oficerowie zawsze bywali zgromadzeni pod pozorem zabawy, albo u pułkownika Alenicza, albo u podpułkownika artyleryi, albo u majora Meden. b) Żołnierze naprzód byli skonsygnowani i przygotowani do szybkiego zgromadzenia się. c) Kilka razy żołnierze naprzód mówili znajomym, że dziś się miasto będzie palić; przed ostatnim pożarem 22 listopada toż samo mówił pijany żołnierz w karczmie zwanej „na Kamieniu“ pod miastem. d) Złapanego żołnierza na gorącym uczynku podpalenia stodoły w nowej Częstochowie, pułkownik usunął od wymiaru sprawiedliwości, ogłosiwszy go za waryata. e) Oficerowie tylko sami mówią o jakichś porozrzucanych kartkach grożących podpaleniem (których nikt z mieszkańców nie widział), a nie składają ich do obecnej w mieście Komisyi śledczej. f) Znalezione u żołnierzy materyały palne, oddane zostały do magistratu. g) Starozakonny mieszkający poprzednio w spalonym domu rzeźnika Szynwalda na pięterku, widział przed samym pożarem na 5 minut wybiegającego śpiesznie żołnierza (22 listop.) z drwalni, zkąd ogień powstał. h) Starozakonny Frejmann, właściciel spalonego domu, schwycił żołnierza przy odbijaniu skrzynki ze srebrem, ten jednak ze skradzionem srebrem umknął. Podawał prośbę do pułkownika, ale nie otrzymał satysfakcyi, ani nawet odpowiedzi.

Są to rzeczywiste fakta, tem bardziej zasługujące na uwagę, że prawie we wszystkich miastach żandarmi mówili o kartkach podpalaczy, których nikt nie widział, siali trwogę, formowali niby straże itp. Ostatnich dni listopada kozacy w Rawie ukradli pewnemu właścicielowi wieprza, lecz złapani ukarani zostali chłostą. Za co odgrażali się mu, że go spalą i rzeczywiście spalili. Jeżeli więc nie jest to podstępny i zdradziecki środek, jakiego używała wsteczna partya w rządzie w Petersburgu, gdzie było dość uzasadnione podejrzenie, iż ta reakcyjna partya rządowa, rzuciwszy po pierwszych przypadkowych pożarach oskarżenie na partyę postępowo-narodową, iż ona wznieca te pożary, sama przez to popchęła zbrodniarzy do ich szerzenia,—to najpewniej moskale niższych stopni używają tych pożarów, już to dla zaspokojenia swojej nienawiści sposobem tak u nich zwykłym, a więcej jeszcze jako środka ułatwiającego im rabunek i kradzieże, tak częste między nimi zawsze, a do których w roku zeszłym bardzo przywykli. Świeżo oto huzary rosyjskie w Kole zabili przy moście dróżnika i zabrali mu 80 groszy. Nienawiść płodną jest w pomysły, a pomysł pożarów i zubożenia przez nie kraju i rzucenie jeszcze rozdziału pomiędzy ludność, jest pomysłem, na który się tylko zdobyć mogła nienawiść mongolsko-moskiewska.

W Warszawie jutro, to jest 11go, rozpocznie się sąd publiczny na obwinionych więźniów stanu. Całe miasto z wielką ciekawością oczekuje na rezultat tego procesu. Nierozumiemy, dla czego jednych oddają pod sąd publiczny, innych zaś sądzą tajemnie w cytadeli. Niedawno znów zapadły trzy wyroki w cytadeli na rozstrzelanie, pomiędzy niemi takiż wyrok otrzymał, jak mnie zapewniali, Bongard, szwajcar rodem, nauczyciel Starzyńskiego, który, jak wiadomo, w maju przy aresztowaniu Bongarda zastrzelił dwóch żandarmów i sam sobie życie odebrał. Wywożą także bez sądu do Syberyi, jak np. Karbanowskiego. Dwóch młodych książąt Czetwertyńskich skazano w cytadeli na kilka miesięcy do Zamościa, a utrzymują, że W. Książę Konstanty przekreślił wyrok i powiększył karę, skazawszy ich w sołdaty do Orenburga, dokąd ich już dawno etapami poprowadzono. Sekret w sądzeniu niby i wyrokowaniu nie pozwala zbadać, czy W. Książę czy kto inny wyrok zaostrzył; sektet ten pogłoskę utwierdza. Aresztowania na ulicach i w domach nie są teraz tak częste jak dawniej. Z prowincyi przywieźli kilka dni dawniej jakichś ludzi aresztowanych pod Garwolinem; niedawno aresztowanego na granicy w Słupcy i świeżo więźnia z Krakowa, nieznanego nazwiska.

Publiczność ciekawie wyczekuje co rząd zrobi z przedstawieniami Rad powiatowych, mianowicie też w rzeczy poboru, który jest ciągle groźbą, przez którą rząd zamierza widać wywołać w kraju zamieszania. Uwzględnienie głosu Rad powiatowych, byłoby najlepszym sposobem przekonania narodu, że droga legalna jest możliwą pod rządem rosyjskim. Z Rady stanu niemamy żadnych wiadomości. Rozchodzi się pogłoska, że nie hr. Zy-

Część Literacko-Artystyczna.

Z LONDYNU.

Dwie klęski obecnie spadły na Anglię wystawiając na ciężką próbę hart i mądrość narodu. Brak bawełny ogromną masę robotników rzucił na ulice i pozostawił bez chleba. Do zwyczajnego ubóstwa, na które Anglia ogromne podatki rocznie opłaca, przybyło w dwóch północnych hrabstwach Lancashire i Chershire, zajmujących się najwięcej wyrobem bawełny, obecnie 250,000 żebraków mężczyzn, kobiet i dzieci, nie mających ani pożywienia, ani mieszkania, ani okrycia, ani opału. Dotąd niektórzy fabrykanci ze stratą 1000 funtów czyli 40,000 złp. tygodniowo zatrudniali swych robotników, lecz jeden za drugim zamyka fabrykę, nie mogąc narażać się na zupełny upadek. Tym sposobem za tydzień około 10,000 robotników utraca zarobobek i idzie na żebraninę. Dobroczynność prywatna wprawdzie czyni wiele, by przynieść ulgę cierpiącym. W Londynie codziennie prawie odbywają się zgromadzenia (meetings) w tym celu i hojne dary płyną ze wszech stron na nieszczęśliwych. Przechadzając się po ulicach Londynu ogromne napisy „Distress in Lancashire“ (Nędza w Lancashire) napotyka się na bramach kościołów, domów rządowych, na rogach ulic, z zaproszeniem na meetingi i z wezwaniem do czynienia składek. Dotąd, wedle ostatnich wykazów, zebrano około miliona funt. sterl. czyli 40 milionów złp. Suma to ogromna, lecz nie wystarczająca! Rząd angielski sam albo nic nie robi albo bardzo mało w tem wszystkiem ma udziału. Wszystko, cokolwiek się dzieje, naród sam działa, nie czekając ani wezwania, ani nawet zaproszenia z góry.

Drugą klęską, trapiącą wyłącznie Londyn i okolice jego, są częste napady na przechodniów po ulicach przez włóczęgów, którzy chwytając nagle osoby przechodzące pod gardło i dusząc, obdzierają je ze wszystkiego co znajdą przy nich kosztownego. Te napady (garroting) przypisywane są po największej części zbrodniarzom, którzy już dawniej skazani na więzienie lub wywiezienie do kolonij, po odbyciu kary, lub ujściu z kolonii karnej, powracili do Londynu, gdzie wśród ludności trzechmilionowéj znajdują bezpieczne kryjówki. Klęska ta musi być wielka, kiedy zwróciła na siebie szczególną uwagę sądów. Przy otwarciu sesyi listopadowej *Wielkich Przysięgłych* w Surrey, południowej części Londynu, przewodnik przysięgłych (chairman) przedstawiając wykaz spraw mających przyjść pod osądzenie, rzekł między innemi:

„Liczba zbrodni w tej sesyi, z smutkiem wyznać należy, w stosunku do przeszłej, powiększyła się blisko o drugie tyle. Znaczny poczet między niemi stanowią napady na ulicach miasta (garroting) a zuchwalstwo zbrodniarzy doszło do tego stopnia, że poddani Jej K. Mości obawiają się w stolicy o zmroku wychodzić na ulice. Na przyszłem posiedzeniu parlamentu zadaniem jego będzie obmyślić środki, by temu złemu zaradzić.“

Na posiedzeniu sądu przysięgłych w Clerkenwell, obywatel londyński, złotnik, wszedłszy do sali stanął przed sędzią, opowiadając, że przeszłego wieczora o 8mej godzinie przechodząc przez White-Chapel, chwycony został pod gardło, duszony i obdarty zupełnie. Domagał się, by sąd stanął w obronie obywateli i podobnych napaści tak często się wydarzających niedopuszczał. Sędzia odprawił skarżącego się, jak się spodziewać należało, z niczém, mówiąc, iż wyśledzenie i schwytanie zbrodniarzy należy do policyi nie do sędziego, lecz gdy policya dostawi zbrodniarza, o którym właśnie mowa przed sąd, wówczas tenże stósownie do ustaw tego kraju z nim postąpi. Przyznać trzeba, że do powiększenia liczby tych złoczyńców w znacznej części przyczyniła się wystawa przemysłowa. Liczą, że w czasie wystawy przybyło do Londynu ze wszystkich krajów europejskich przeszło dziesięć tysięcy rzezimieszków, złodziei, żebraków, oszustów itp., uważając napływ cudzoziemców do miasta za dogodną sposobność wykonywania swego rzemiosła. Przyczyniają się do tego równie prawa angielskie przestrzegające do najwyższego stopnia wolności osobistej każdego bez wyjątku. Kiedy prawie w całéj Europie przybywając na granice jakiegobądź kraju (wyjąwszy Szwajcaryę i Włochy) wykazać się musi podróżny paszportem; przybywającego do Angli ani przy wysiadaniu z okrętu, ani za przybyciem do Londynu, nikt nie spyta, kto on, jak się nazywa, zkąd przychodzi, jak długo pozostanie i co zamyśla robić w Anglii. — Nikt się o niego nie troszczy; a policya, chociażby wiedziała, że przybywający jest urwiszem pierwszego rzędu, nie śmie się go nawet zapytać o nazwisko dopóki przybyły nie przekroczy ustaw Wielkiej Brytanii. — Kiedy w Paryżu policya wydalić może z miasta kogo za dobre uzna; w Anglii cudzoziemiec doznaje tej samej opieki praw co Anglik, zostaje pod tarczą tej wielkiej zasady, iż wolność osobista, wolność ogniska domowego naruszoną być nie może przez władze policyjne, jak tylko z polecenia Sądu. Można łatwo pojąć, że wielka ta zasada, jak zbawienna jest dla ludzi uczciwych, zasłaniając ich od nadużyć policyi, tak z drugiej strony otwiera hultajom różnego rodzaju łatwą drogę do popełniania najśmielszych zbrodni. W końcu jeszcze dodać należy, że mgły listopadowe w Londynie niezmiernie sprzyjają napadom na ulicach miasta. Wydarza się, jak to było właśnie 24 listopada, iż mgła nagle spadnie tak gęsta i tak ciemna, iż bez przesady, na trzy kroki nic zgoła widzieć ani rozpoznać nie można. W tym dniu właśnie około godziny 5tej popołudniu przejeżdżając przez Strandy ulicę o sto kroków od Tamizy odległą, widziałem się w jednej chwili tak okropnie grubą, ciemną chmurą mgły otoczonym, iż pomimo rzęsistych gazowych lamp na ulicy, pomimo oświetlonych stami płomieni gazowych sklepów po obudwóch stronach, głowy konia, który mię wiózł rozpoznać nie byłem w stanie. Nawet płomienie pochodni, które w takim przypadku zapalają co kilka kroków, roznosiły tylko jakąś dziwną żółtoczerwonawą łunę, lecz do rozjaśnienia tej okropnie gęstej, mglistej powłoki nic się nie przyczyniły. W takim razie woźnica schodzi z kozła, zdejmuje latarnię z powozu i trzymając ją w jednej ręce a drugą ręką konia ująwszy krótko, postępuje wolnym krokiem, co chwila stając i ostrzegając się wzajemnie krzykiem, aby jeden nie najechał drugiego. Siedzący w powozie nie widząc nic, otoczeni jakby morzem, mgłą, słysząc jedynie tysiączne krzyki, nadjeżdżających na siebie i wymijających się woźnic, z cierpliwością oczekiwać muszą, dopóki zimna krew i zręczność Anglika nie wyprowadz ich z tego kłębu, ludzi, koni, wozów i powozów zaginając do jakiej mniej zaludnionej i mniej uczęszczanej ulicy. Nic dziwnego że nazajutrz czyta się w dziennikach iż kilku ludzi w czasie mgły utonęło w Tamizie, jak równie dziwić się nie można, że nie jeden mieszkaniec Londynu znający miasto doskonale i będąc od swego mieszkania tylko na kilkadziesiąt kroków gdy go mgła zaskoczy, błąka się czasem godzinę zanim takowe znaleść potrafi. Jak łatwo w takim zamęcie dostać się w ręce oprawców i zostać obdartym łacno się domyśleć można.

Dla wykończenia tego posępnego obrazu, jaki Londyn przedstawia w porze obecnej, należy wspomnieć jeszcze o niezliczonem żebractwie, zalegającem najwspanialsze i najbogatsze ulice Londynu, przypominającem najgorsze, lecz dzięki Bogu i staraniom zacnych obywateli naszych — minione już czasy żebractwa krakowskiego. Na jednej ulicy (Brompton-road) naliczyłem w przechodzie więcej żebraków, aniżeli w najgorszych czasach znajdować się mogło na całym rynku krakowskim — żebraków: tak okropnie nędznych, obdartych, bosych, czasem na pół nagich, iż obok nich dziady polskie jeszcze za wcale przyzwoicie ubranych uchodzić mogą. Nie krzyczą oni wprawdzie ani nie wyciągają ręki, (żebranie bowiem zakazanem jest w Anglii) lecz trzymając w ręku to paczkę zapałek, to wiązkę tasiemki, niby na sprzedaż, stoją na drodze wśród przepysznych gmachów i bogatych sklepów, jak nieme obrazy, głodu zimna i nędzy.

M.

HISTORYCZNE WSPOMNIENIE

O WYŻNIANACH.

Będąc we Lwowie wypadło mi dojechać do Wyżnian, gdzie miałem znajomego proboszcza, w kilka też godzin jadąc bitym gościńcem stanąłem w Kurowicach, zkąd znowu po dobrym obiedzie, groblą ponad dawne stawy dążyłem do Wyżnian. Ksiądz K... powracał właśnie z pola gdy moja bryczka stanęła przed gankiem. Po serdecznem przywitaniu: jak się masz.... co porabiasz w naszych stronach?..“ weszliśmy do pomieszkania, gdzie nam na miłej pogadance ubiegał czas szybko.

Przez okna pokoju, w którym siedzieliśmy, widać było mały parafialny kościołek; prosiłem więc księdza, żeby pokazawszy mi własne pomieszkanie, pokazał także i dom boży. Lubię bowiem wszędzie gdzie jestem zwiedzać kościoły, te skarbce naszych pamiątek przeszłości. Z ochotą przychylił się ks. kanonik do mej prośby, a za minut kilka staliśmy już przed kościołkiem.

gmunt Wielopolski ale p. Gudowski, dyrektor wydziału, ma być głównym dyrektorem komisyi spraw wewnętrznych na miejscu pana Kellera, który ma zająć miejsce p. Fundukleja. Niewiemy czy pogłoska o panu Gudowskim jest prawdziwa, przypominamy tylko, że twierdzą u nas, iż p. Gudowski referował projekt wyjątkowego poboru z którym jeździł do Petersburga, że był referentem sławnego okólnika Muchanowskiego w r. z. i że zasiadał kiedyś w komisyi śledczej w cytadelli.

Przypominacie sobie zapewne, że w lecie r. b. W. Książe Namiestnik darował pałac Prymasowski do rządu należący, na gimnazyum, o czem szumnie jako o wielkiej łasce doniósł *Dziennik Powszechny*. Dotąd w tym pałacu jest sztab wojskowy i rząd oświadczył miastu, że wówczas oddadzą na szkoły pałac, gdy miasto dom dla wojskowych kupi. Miasto domu nie kupiło, kupił go więc sam rząd z funduszów Królestwa, a mianowicie pałac Skwarcowa zwany Saskim za 2,700,000 złp. Przyznać trzeba, że lepiejby już było, gdyby W. Książe niedarowywał pałacu Prymasowskiego na szkoły i za tę darowiznę nie kazał płacić tak wysokiej summy z funduszów krajowych. Komisya Oświecenia gdyby jej dano 2,700,000 złp. lepiejby ich użyła, a chociażby nawet i pałac Skwarcowa kupiła, więcej zadowolniłaby publiczność i w lepszem miejscu szkoły by umieściła.

P. Kazimierzowi Władysławowi Wojcickiemu, któremu zeszłego roku po utracie miejsca, dano zarząd Biblioteki Teatralnej, odebrano w tym roku ten zarząd z rozkazu marg. Wielopolskiego. Mówią także w mieście, że tenże Naczelnik cywilnego rządu, żąda aby p. Kraszewski opuścił redakcyę *Gazety Polskiej* co jednak nie jest jeszcze rzeczą pewną. Największe ścieśnienie dziennikarstwa trwa ciągle.

Wiadomość o otruciu szpiegów Rakowskiego i Gregorewa, którą wydrukowały gazety niemieckie, nie jest prawdziwą, ale powstała z fałszywego twierdzenia samegoż Rakowskiego. [1]) Otrzymał on za sprzeniewierzenie służbowe dymisyę; a chcąc zwrócić znowuż uwagę rządu na siebie i wyrobić sobie drogę do nowych gratyfikacyj, zmyślił całą historyę otrucia w cukierni Caplazzego; lecz prędko przekonano się o fałszu, gdyż lekarz dał świadectwo, że Rakowski nic zatrutego niepił, i nikt nie umarł, ani też chorował z powodu komedyjki, przez Rakowskiego odegranej, mającej cel pokazać rządowi, że się jest ważnym szpiegiem, kiedy zamachy na życie jego robią i takim sposobem otrzymać dobrą posadę.

[1]) Nie mając sami bliższej wiadomości o tym wypadku, ograniczyliśmy się na powtórzeniu wiadomości z *Breslauer Ztg.* nie zaręczając za nią. P. R. Cz.)

Warszawa 12 grudnia.

⊙ Wczoraj o godzinie 10téj rano rozpoczął się wielki sąd na 66 osób oskarżonych „o należenie do stowarzyszenia tajnego, formującego wojsko powstańcze w celu wywołania powstania w całym kraju.“ W długich zielonych, pokrytych ambulansach, otoczonych silną eskortą żandarmów, kozaków i piechoty przywieziono obwinionych do pałacu zwanego Paców, gdzie zasiadł sąd wojenno polowy. Na chodnikach skupiło się dość dużo ludu; policya niepostępowała jak dawniéj, owszem znalazła się przyzwoicie i spokojnego tłumu nierozpędzała. Przez okienka bud ambulansowych, widać było blade twarze więźniów, publiczność witała ich skinieniem głowy, słychać było płacz między kobietami, zapewne to płacz żon, matek, sióstr i narzeczonych.

Sąd odbywał się w wielkiéj, filarowéj sali pałacu Paców. Na deskach obitych czarnem suknem postawiono długi stół z *ziercałem*, a na krzesłach za nim zasiadł prezes sądu jenerał Korniłowicz, człowiek już w wieku, pułkownik Czaplin w średnich latach, pułkownik Piotrowski jeszcze młody i czterech innych majorów i pułkowników nieznanego mi nazwiska; w ogóle sąd złożony z 7 osób, ósmego ober-audytora wojskowego Afanasiewa, który z protokólistą Grabowskim siedział przy osobnym stoliku. P. Afanasiew, człowiek jeszcze młody, niski, ruchliwy, oczy biegające i bystre, twarz blada i pod pozorem obojętności wyrażająca nienawiść do obwinionych i chęć wykazania ich w jak najgorszym świetle. Cały sąd daje się mu powodować i on też nie wiele sobie robi ceremonii z milczących i sztywno siedzących sędziów, a postępowaniem swojem dał poznać publiczności, iż on wszystko znaczy i że sąd właściwie w jego osobie mieści się. To traktowanie z góry sądu przez ober-audytora Afanasiewa zwróciło powszechną uwagę. Naprzeciw niego stoi stolik przy którym zasiadł prokurator Krasuski, obok niego biórko obrońców i krzesła dla obrońców. Pomiędzy publicznością a sądem, oddzieleni od pierwszéj i od drugiego na długich drewnianych ławkach siedli obwinieni, dość porządnie ubrani, wynędzniali; fizyonomije uczciwych ludzi i spokojne.

Po dopełnieniu różnych formalności, prokurator Krasuski odczytał bardzo długi akt oskarżenia. W czasie czytania ławka na której siedziało 16 więźniów, złamała się, więźniowie upadli na podłogę, sąd poruszył się, niewiedząc co się stało. Prędko się jednak uspokoili sędziowie, a prokurator czytał dalej oskarżenie. Nie będziemy go tutaj streszczać, tem bardziéj, że zapewne będzie zamieszczone w dzienniku urzędowym; wydobywamy tylko z niego kilka faktów ogólnego interesu. Prokurator utrzymuje, że stowarzyszenie pomiędzy rzemieślnikami w Warszawie powstało na początku bieżącego roku, że o niem kilka miesięcy rząd nie słyszał, że wreszcie głuche wieści o przysięgach, musztrach i zbieraniach się, naprowadziły rząd na ślady w miesiącu maju r. b. Oberpolicmajster wówczas Piłsudzki, z rozkazu Kryżanowskaho, dał rozkaz śledzenia i szukania stowarzyszenia. Dozorca policyjny Rakowski miał jakoby wykryć dwa miejsca zebrań rzemieślników, w których przysięgę wykonywali, jedno na Krakowskiem Przedmieściu w domu należącym do koniuszego cesarskiego Stanisława Potockiego, w mieszkania garbatego człowieka, gdyż pałac ten wynajęty jest różnym lokatorom, drugie przy ulicu Krzywe Koło, w mieszkaniu pod Nr. 186, gdzie mieszkał Ksawery Obarski. Powiadam, miał jakoby wykryć, bo ze śledztwa wcale nie wykazuje się na seryo, ażeby tam a nie gdzieindziéj zbierali się. W domu przy Krakowskiem Przedmieściu, podczas rewizyi nikogo nie wzięto; w domu przy ulicy Krzywe Koło, Obarski spał snem niewinnego i tak go porwano. Policya położyła się w jego łóżko, pokrywała się po różnych kątach i wszystkich którzy już nie do mieszkania, ale nawet do domu wchodzili, zaaresztowała i osadziła w cytadeli. Rakowski używał szpiega Władysława Piwońskiego, który wchodził do stowarzyszenia, namawiał innych do przysiąg, sam przysięgał i zdradzał, bo donosił o wszystkiem Rakowskiemu: gdzież jest pewność, że cała ta historya nie jest kompozycyą tych dwóch ludzi i wyższych w policyi ukrytych głów. Wprawdzie wielu rzemieślników przyznało, że należeli do stowarzyszenia, że wykonywali przysięgę, ależ zeznania ich nie są dowodem, bo wymuszane w cytadeli, z ludzi zupełnie prostych, który nierozumieli o co rzecz idzie; dowody tego mieliśmy w sądzie przy badaniu robionem przez p. Afanasiewa. Ze dwa razy zauważaliśmy, że obwiniony mówił co innego, co innego dyktował Afanasiew, a obwiniony nierozumiejąc prędko czytanego protokółu, podpisał go. Uderzyło to nas mianowicie przy badaniu Romana Witkowskiego. Otóż Piwoński, fałszywy denuncyant, nic nie mógł ważnego donieść prócz tego co sam zrobił: oskarżył niewinnego Obarskiego, którego komisya obwiniła o naczelnictwo, a okazało się, że Obarskiego nawet nie widział. W skutek więc doniesienia Piwońskiego i zasadzki zrobionéj przez policyę, aresztowano dwadzieścia kilka osób, liczba ta następnie powiększyła się przez zeznania innych niewiedzących co robili i co robią, tak są prości i łatwi do ujęcia, mianowicie przez zeznanie Piotra Dąbrowskiego szewca, Ksawerego de Hajdesa, obydwóch także pod sądem, jakiegoś Marketana i kilku innych. Zeznania te jednak są drobne i niedostarczają ważnych wiadomości; wykazują one tylko, że prąd życia jawnego, publicznego, nagle przez stan oblężenia w z. r. przerwany, szukał sobie ujścia i drogi w tajemnych a niewinnych zgromadzeniach. Tak zawsze bywa: gdzie niema jawności, życia publicznego, tam jest życie podziemne. Rządy powinny to wziąść na uwagę, i być pewne, że z chwilą, w któréj zaprowadzają strach niewoli, ciężar prześladowania, milczenie z rozkazu, wprowadzają także tajemne stowarzyszenia i rożne podziemne knowania.

Wracając do sprawy, zauważyliśmy, że jest ona oparta na podejrzeniach raczéj jak na dowodach; że jaka *„procedura taka i prawda“*, jak się słusznie wyraził pełen talentu obrońca, mecenas Radgowski. Jeden np. z obwinionych Walenty Grudziński stolarz, osadzony był w więzieniu z dwoma policyantami przebranymi za aresztantów, którzy mieli wybadać Grudzińskiego. Ten uniesiony chełpliwością, gadał im niestworzone rzeczy, tak że nawet komisya śledcza wierzyć im nie mogła, jak się okazało z akt śledczych. Otóż wszystko to razem, te, że się tak wyrazimy, zabawki tajemne, nazwane zostały przez rząd „formowaniem wojska rewolucyjnego.“ Powtórzymy też z obrońcą „nie straszna to ruchawka, która jest uzbrojona w trzy drewniane karabiny, półtora pałasza, funt prochu chowanego przez amatora myślistwa, dwie stare lufy bez osady i regulamin jenerała Mierosławskiego. Tyle rzeczy jako *corpus delicti* znaleziono u obwinionych i w nich mniemano znaleść dowody, że stowarzyszenie było rzeczywiście wojskiem rewolucyjnem.

Po skończonym akcie oskarżenia, przywoływano pojedyńczo obwinionych do sądu dla badania. Pierwszy obwiniony był badany Ksawery Obarski, człowiek lat 30, pięknej postawy pełnej charakteru i godności. Za udział w wojnie węgierskiej 1849 r. był wysłany po kopalń w Syberyi, powróciwszy w skutek ułaskawienia do kraju, pracował w księgarni Lewickiego dwanaście godzin dziennie i nie miał czasu na żadne konspiracye. Na zapytania odpowiadał krótko i stanowczo, przecząc wszystkim zarzutom które mu porobiono; przeczenia te były prawdziwe, albowiem i zeznania i mniemane przeciw niemu dowody, wykazały jego niewinność. Na zapytanie: czy nieużywano przy badaniu gwałtownych sposobów w cytadeli, odrzekł, że prócz samotności więziennej, braku książek i groźby śmierci, żadnych środków przymusu nie używano. Po nim badany był szewc Jan Rosiński, po nim Walenty Grudziński stolarz.

Nazajutrz tj. na posiedzeniu sądu w dniu dzisiejszym badanie rozpoczęło się od tegoż Grudzińskiego, człowieka jak i poprzedni Rosiński małego wykształcenia. Potem wyprowadzono Romana Witkowskiego, który słyszał tylko o stowarzyszeniu i innemu o niem mówił; potem stolarza Wojciecha Sikorskiego. Po ukończonem badaniu ostatniego, obrońca Radgowski zażądał głosu, a w nim porobił uwagi sądowi i wykazał niewłaściwość i nieprawność sposobu w jaki p. oberaudytor Afanasiew zadawał pytania obwinionym. Przemówienie obrońcy, wywołało pomiędzy nim a sądem krótką polemikę, która skończyła się odezwaniem się prokuratora cywilnego p. Krasuskiego, „iż znajduje niewłaściwą polemikę między sądem a obrońcą, głos zaś obrońcy wniesiony być powinien do protokółu.“ Sesyę na kwadrans odroczono, przez który na następie sąd z oberaudytorem naradzał się, a obrońca głos swój wpisywał do protokółu. Po rozpoczęciu na nowo sesyi i odczytaniu uwag obrońcy, wszyscy inni obrońcy, jako to: to pp. Skibicki, Chruścicki, Muszyński, Helcel, Podoski, połączyli głos swój z głosem p. Radgowskiego i na uwagach jego w protokóle podpisali się. Przeciwko tym uwagom oberaudytor Afanasiew napisał swoje uwagi, które publiczności nie były odczytane, a pod któremi podpisali się wszyscy sędziowie wojenni.

Rozpoczęto dalsze badanie, lecz zauważyliśmy, iż p. Afanasiew zmodyfikował sposób pytania, mniej przewodził sądowi i mniej narzucał swoje szepty i uwagi, mianowicie po krótkiem odezwaniu się p. Krasuskiego, w którém na rozkaz oberaudytora Afanasiewa, ażeby odpowiedział obrońcy, odwrócił się do prezesa p. prokurator i zapytał jego o rozkaz. Zrozumiał to upomnienie p. Afanasiew i dalej już przyzwoiciej postępował. Badano Stanisława Trzebińskiego, młodzieńca wykształconego, który wykazał, iż bez żadnej decyzyi i zasady był aresztowany, że do związku nie należał i nic o nim nie wiedział. Następnie badano Ludwika Nogowicza, Józefa Bluma, Ignacego Pawłowskiego, Stanisława Gorzkiewicza, Jana Kowalskiego i Adama Piotrowskiego. Wszyscy ubodzy co do inteligencyi rzemieślnicy, niektórzy zaledwo umieli się podpisać, wielu nierozumiało o co ich pytają, a szczególniej nierozumieli pytania: z jakiego stanu pochodzą; w Rosyi rozumieją to dobrze, ale u nas gdzie się różnice między stanami zatarły, pytanie takie jest niezrozumiałe. Tłumaczyli się w całej prostocie ducha, że przysięgali na wierność Ojczyznie i walkę z wrogami, dla tego, że inni tak robili, albo, że tam ktoś ich namówił, że nie pamiętają inni na co przysięgali, albo nierozumieli roty przysięgi itp. odpowiedzi z trudnością wydobywające się im z ust. Jenerał Korniłowicz kilka razy głos zabierał, raz tłómacząc postępowanie sądowe, drugi raz objaśniając, dla czego pytają o pochodzenie, (tj. stan, gdyż według ustaw rosyjskich kary są różne, na każdy stan inne) a trzeci raz dla czego pytają, jak w cytadeli z więźniami postępują. Przyczem powiedział ciekawą wiadomość, że w skutek uskarżenia się wczoraj przez jednego z więźniów Grudzińskiego, iż członek komisyi śledczej postępował z nim gwałtownie, członek ten dzisiaj utracił już miejsce. Był to pułkownik Hatzfeld, który grożąc pięściami więźniowi uderzył go szablą. Sikorski więzień, mówił także, że jakiś pułkownik w okularach w komisyi śledczej, argumentował z nim pięściami.

Po przesłuchaniu wyżej nazwanych obwinionych, wszystkich dwunastu wprowadzili do sali i obrońca ich mecenas Radgowski rozpoczął swoją piękną obronę, pełną prawdy, odwagi cywilnej i wysokiej wymowy. Podzielił ją na trzy części. W pierwszej mówił przedstawiając całą sprawę ze stanowiska miłości kraju, tego najpotężniejszego uczucia, która całą ludność obejmuje i która jest uczuciem wszędzie wysoko szanowanem. Trudno nam jest wdawać się w streszczenie piękniejszych ustępów, każdy ustęp bowiem jego mowy był piękny, rzucał właściwe światło na sprawę i wykazywał niewinność obwinionych. W drugiej części mowy swojej dowodził obrońca nieprawności postępowania w komisyi śledczej, gdzie wszędzie łączą postępowanie indagacyjne z akuzatoryjnem. Komisya taka jest instytucyą nieznaną w naszem prawodawstwie, a badanie przez nią nigdy w żadnym razie nie daje dowodu i żaden poważny sąd wyroku na jej zdobyczach opierać nie może. Badają tam np. w taki sposób: Rząd ma wiadomość, że istnieje taki a taki związek, pan jesteś jego naczelnikiem, jeżeli nie powiesz że nim jesteś, zostaniesz ukarany, jeśli się przyznasz zostaniesz uwolniony. Nie jeden więc obwiniony, dla tego żeby się uwolnić, przyznaje się nawet do tego czego nie zrobił. Przytoczył obrońca wiele ciekawych faktów i dowodów nieprawnego postępowania komisyi śledczej, a po tej znakomitej krytyce, przeciwko której jednego słowa zarzutu nikt zrobić nie może, zakonkludował, żeby sąd nie na jakiejś plice papierów przez śledczą komisyę dostarczonych opierał swoje opinie i wyroki, jeżeli chce być sprawiedliwym.

W trzeciej części mowy swej bronił osób, a zaczął od Obarskiego. Mówił o jego przeszłości okazującej prawy charakter; udowodnił zbijając szczegółowo zarzuty, najzupełniejszą jego niewinność i rzeczywiście cienia winy nie ma na Obarskim. Piękny był ustęp mowy, z powodu zarzutu jaki mu zrobiono, że miał na ścianie wizerunek Chrystusa Pana, który zabrano; obrońca przeczytał także zabrany list Obarskiego, który najlepiej odmalował duszę obwinionego. Pisze on w tym liście o swojej chorobie sercowej, dalej o modlitwie, którą ludzie biorą za cel, a nie środek, o pracy narodowej. Że unikają pracy cichej, codziennej, mozolnej, podjętej dla oświecenia ciemnoty i podniesienia ubóstwa, a zdaje się im, że entuzyazm chwilowy, modlitwa na grobach lub w kościołach wystarcza. Pisze jak powinno się święcić pamiątki narodowe i radzi zakładać szkółki wieczorne. Sam ubogi, w ciężkiej pracy, wolne godziny po pracy poświęcałby oświacie ubogich — i oto jego wina, za to siedzi na ławie obwinionych. Szlachetny charakter obwinionego, jego poświęcenie, pokora chrześciańska przedstawione w obronie prawdziwie, a niewinność udowodniona. Żałuję, że nie mogę oddać całej obrony, nic piękniejszego z naszej biednej stolicy nie możaby dziś wam przesłać. Zrobiła ona wielkie wrażenie, i jest w cichem i spokojnem życiu naszego miasta prawdziwym wypadkiem. P. Radgowski nie dokończył obrony swojej; prezes odroczył posiedzenie sądu na dzień jutrzejszy, a obwinionych odwieziono do cytadeli.

Z innych wiadomości zasługuje na uwagę pogłoska, może mylna, że wydany został rozkaz w największej tajemnicy, dokonania poboru proskrypcyjnego czyli wyłapania ludzi jeszcze przed Bożem Narodzeniem.

Wrocław 14 grudnia.

† Nowo zmodyfikowane i uzupełnione ministeryum pruskie jest pod względem wyznania politycznego każdego z swoich członków tak jednolite, jakiem od czasu ministerstwa Manteuffla i Westphalena nie było żadne. Jest to, powiedzieć można, drugie, poprawne jego wydanie; poprawne nie w tem znaczeniu, żeby członkowie jego mieli być zdolniejsi od członków tamtego, lecz że więcej zdają się mieć od nich śmiałości do kierowania sprawami państwa nie jako odpowiedzialni ministrowie konstytucyjni, lecz jako prości wykonawcy woli królewskiej. P. Heydt nie z innego powodu wystąpił z gabinetu jak z tego, że nie miał dość moralnej siły do pozbycia się konstytucyjnego skrupułu, który mu odradzał udział w rządzie nie chcącym się zastósować do zapadających uchwał Izby w rzeczach budżetu. Mówią, że i klient jego, p. Jagow, podzielał ten skrupuł i dla tego wystąpił z ministerstwa. Nie wierzę w prawdziwość tej pogrobowej pochwały byłego ministra. Takie konstytucyjne przekonanie w obecnej chwili nie byłoby mu dało zaszczytnej posady naczelnego prezesa prowincyi brandenburskiej. Istotnemi przyczynami wystąpienia były nieudolność i brak potrzebnej w dzisiejszem położeniu śmiałości i energii.

Ten ostatni przymiot przeważał w ukonstytuowaniu się obecnego gabinetu; drugim było wyznanie polityczne, odpowiednie temu, które król objawił w odpowiedziach swych na adresy lojalności; o trzeci, o istotną zdolność administracyjną, mniej się widocznie kłopotano. Po ścisłem roztrząśnieniu przeszłości, szkoły i praktycznej służby nowych członków gabinetu, o czem prasa bardzo dobrze jest zainformowana, ani hr. Itzenplitz stworzony jest na ministra handlu, ani hr. Eulenburg na ministra spraw wewnętrznych, ani p. Selchow na ministra spraw gospodarczych. Jeden z dzienników czyni słuszną uwagę, mówiąc o hr. Eulenburgu, który poświęcał się dyplomacyi, że w Rosyi, w Japonii, w Chinach i w Siam nie mógł się usposobić na ministra spraw wewnętrznych w Prusiech. Wiadomo, że hr. Eulenburg był przez krótki czas konsulem w Warszawie, i że stał na czele handlowej wschodnio-azyatyckiej ekspedycyi. Ale co to ma do tego. P. Bismark wiedział najlepiej, dla czego szkolnego przyjaciela swego wezwał na ministra spraw wewnętrznych. Hr. Eulenburg nie będzie zapewne w przyszłym sejmie miał sposobności i potrzeby wnoszenia nowych projektów do praw, ale może mieć sposobności do rozwinięcia należytej energii, która właśnie na tej posadzie może być jak najwięcej pożądaną. Pan Bismark wiedział, komu taką posadę powierzyć. To nie przeszkodzi hr. Eulenburgowi do objęcia późniéj odpowiedniejszego zdolnościom swym ministerstwa, a odstąpienia swego p. Selchowowi, który zawsze w wewnętrznej administracyi pracował. *Kreuzzeitung* ma zapewne racyę, zaprzeczając podobnym zmianom jeszcze przed zwołaniem sejmu.

Jakie to nowe ministeryum ma plany, nie trudno się domyśleć. Prasa zaczyna je nareszcie przeczuwać, chociaż ich tylko zdaleka dotyka. Zawsze jej się zdawało, że panujący król i ministrowie to dwie udzielne potęgi, chociaż dawno, bo od samego początku istnienia konstytucyi, nie wyjmując nawet tak zwanej nowej ery, mogła się była przekonać, że to było czyste konstytucyjne złudzenie. Nie pojmuję, jak niektóre dzienniki zadziwić mogło kontrasygnowanie ostatniego reskryptu królewskiego do ministeryum w kwestyi adresów lojalności. Przecież to konieczna forma odezw królewskich, przepisana ustawą konstytucyjną. Co za naiwność, mniemać, że p. Bismark odmówi podpisu reskryptowi królewskiemu, i to dla tego, że znał bardzo dobrze, jakim sposobem te adresy lojalności przychodziły do skutku. Byłoby to znaczyło, wyznawać się odpowiedzialnym ministrem konstytucyjnym, i stawić alternatywę cofnięcia reskryptu lub wystąpienia z gabinetu. P. Bismark czuje się zapewne odpowiedzialnym ministrem, ale odpowiedzialnym królowi, a nie ustawie konstytucyjnej i reprezentacyi kraju. Prawda, że kontrasygnowanie ministra dało dopiero istotne znaczenie adresom lojalności i odpowiedziom królewskim, czyniąc je treścią i formą aktami publicznemi, rządowemi. Ale możnaż się było łudzić, że król prywatnie tylko i dla własnej satysfakcyj przemawiał? Dziś prasa się przekonała, że przemowy królewskie są programem politycznym. Z programu tego nie trudno wyciągnąć dalsze następstwa, przedewszystkiem i co do zachowania się i zamiarów rządu względem Izby poselskiej, jeżeli ta będzie chciała utrzymać się na swem stanowisku.

Paryż 12 grudnia.

E. W chwili, w której Grecy jednomyślnem głosowaniem powołują na tron księcia angielskiego, Gabinet paryski porozumiał się z petersburgskim i nawet z wiedeńskim, aby im wybranego przez siebie kandydata nie ulegającego wyłączeniu zalecać; gabinet londyński zgodził się dyplomatycznie na tę kandydaturę Ferdynanda księcia koburgskiego wdowca po królowéj Donie Maryi i ojca króla Portugalskiego, aby zaś ją szczerze, gorliwie popierał, powątpiewać można. Myślą jest gabinetów, aby książe koburgski po odrzuceniu przez Anglię wyboru księcia Alfreda, przyjąwszy ofiarowaną mu przez Greków koronę, pojął żonę wyznania greckiego, tak iżby dzieci z tego małżeństwa zrodzone w wyznaniu kościoła wschodniego wychowane były. Dzienniki rządowe francuskie szczególniéj wczorajszy *Constitutionnel* gorąco zalecają nowego kandydata i poświęcają mu hymny pochwalne. Angielskie oględniéj się wyrażają, a nawet *Daily-News*, organ hr. Russel, wyraźnie przeciw niemu się oświadcza, twierdząc że samo zalecenie jakiejkolwiekbądź kandydatury jest gwałtem zasady nieinterwencyi, i że Grecy panami swéj woli pozostać powinni. Anglia doprowadziwszy do skutku wybór księcia Alfreda choć go nie przyjmie, nie zrzecze się wpływu jaki w Grecyi owładnęła, i ten tylko elekt panować w niéj będzie, który się dogodnym polityce angielskiéj stanie.

Kościołek ten częścią z łamanego kamienia, częścią z cegieł w kształcie krzyża murowany, pokryty jest dachem gontowym. Wnętrze kościołka nieprzedstawia teraz nic szczególnego tak pod względem starożytności, jak sztuki; trzy drewniane ołtarze, mała ambona, chór wsparty na drewnianych słupach i kilka ławek, stanowią całe jego urządzenie. Nad bocznemi drzwiami ku północy, umieszczony jest następujący napis:

D. O. M.
Ecclesiam. Hanc. In. Honorem.
Sti. Nicolai. Epp. et. Conf.
Consecravit. Illust. ac. Reverend. Dom.
Samuel. de. Głowno. Głowiński.
Epp. Hebron. Suffrg. Leopol.
A. D. 1751.
Domine. Prox. Ante. Fest. Sti. Laurent. Mart.

Pod podłogą znajdowały się dawniej groby, zapewnie fundatorów lub kolatorów kościoła tego, jednak roku 1846 czy też 1848 zjechała komisya rządowa, robiono archeologiczne poszukiwania, kości nieboszczyków, które miasto broni i prochu znaleziono, wywieziono na cmentarz, grobowiec zaś zasypano.

Obok kilku starych ornatów zasługuje na uwagę srebrna pozłacana monstrancya, nosząca u spodu następujący napis:

„Wielm. Pani Zofia z Sokołowskich Olszewska cześnikowa Ruska, sędzina żydaczowska, tę monstrancyę kościołowi Wyżniańskiemu jako kolatorka ofiarowała 1738 r.“

Z aktów kościelnych, które w Wyżnianach nie wspiżarni, jak u wielu innych księży, lecz w kancelaryi proboszcza znalazłem, tudzież z aktów archiwum hr. Potockich w Łancucie składających, dowiedziałem się, że kościół wyżniański wystawionym został 1400 r. przez Jana Klusa i żonę jego Małgorzatę czyli Marynkę. Roku 1648 kościołek ten został spalonym przez Kozaków i Tatarów, a roku 1651 odnowili go Maryan z Pankraczowic Grabianka i Hieronim i Andrzej z Kuropatnik Kuropatniccy, ówcześni właściciele Wyżnian [1]). Spalenie tego kościołka przez Kozaków i Tatarów, opisane jest dokładnie w powyżej powołanej melioracyi z r. 1651 temi słowy:

„Iż w powszechnem wszystkiej korony polskiej w roku 1648 zamieszaniu i tak przez interregnum po śmierci Najjaśniejszego śp. Władysława IV króla Polskiego, (którego dusza niech w wiecznym zostawa pokoju, za doczesny za panowania jego przez czas wszystek pokój), jako i przez zbuntowanie się na koronę Polską kozackie, nawiedzeniu, kraj albo powiaty, mianowicie ruski, tak przez te rebellizanty Kozaki z Tatarami spustoszony jest, że wszystko zkądkolwiek pożytek jaki obywatele mieć mogli w popiół jest obrócone. A co największa i najcięższa, że i kościołom z wielkiem chwały Pana Boga umniejszeniem niepofolgowano; tak jedne wypalone i wygładzone, drugie z twardszej materyi kamiennej, iż zniesione być nie mogły, tedy tak popustoszone, że same tylko mury okopciałe pozostały, z dostatków, ornamentów i splendorów swoich wszystkich, tak że się i umarli w grobach swoich nieosiedzieli, bezbożnie złupione.

Pod którą klęską jeżeli który, tedy też i parafialny kościół wyżniański, zdawna przez JPanów Klusów w majętności ich Klusowczyzną rzeczonej, w archidiecezyi Lwowskiej we czterech milach ode Lwowa, to jest niedaleko królewskiego miasta Gliniany rzeczonego, fundowany podpadł, a tak podpadł, że cokolwiek w nim z drzewa wyrobionego było, jako to: ołtarze, kazalnica i insze struktury, chór, pozytew kosztowny etc. do najmniejszej trzaski tak, że i ramy okienne się nieosiedziały. A cokolwiek zaś z kamienia w najmniejsze sztuki potłuczone zostało, że patrząc na okopciałe pozostałe mury płakać nad nimi często, onemi lamentacyi słowy proroka Jeremiasza nad Jeruzalem: egressus est ab ea omnis decor ejus, sacerdotes ejus gementes.... przychodziło!“

Wyżniany i przyległe wioski Rozworzany, Poluchów, Peczyniby (r. 1400 Peczenegy) Sołowa, Kurowice, Chanaczów (r. 1400 Kanaczów), stanowiły jedną majętność od Klusów, pierwotnych dziedziców Klusowczyzną zwaną. Klemens Klus spłodził trzy córki, z których najstarsza Katarzyna ożeniona z Wojciechem z Kuropatnik na Budyłowie Kuropatnickim, odziedziczyła po swym ojcu Klusowczyznę. Tenże Wojciech Kuropatnicki, spłodził z Katarzyną Klusowną dwóch synów, Wiktora zmarłego bezpotomnie i Andrzeja, który ożeniony z Zofią Stamirowską, miał dwóch synów Hieronima kasztel. kijowsk. i Andrzeja kaszt. Bieckiego. Zofia z Stamirowskich Kuropatnicka, zawarła po śmierci pierwszego męża Andrzeja, powtórne śluby małżeńskie z Marcyanem Grabianką najstarszym synem Bartłomieja i Zofii Brzeskiej (herbu Ciołek) i powiła mu jedną córkę Zofię i syna Marcyana. Zofia Grabianka poszła za Giedzińskiego, Cześnika Lwowskiego, i otrzymała w posagu Wojniłow i Bolechów, Hieronim i Andrzej Kuropatniccy zaś, odsąpili jedną czwartą część Klusowczyzny bratu swemu przyrodniemu Marcyanowi Grabiance, który po ojcu swym dwie czwarte części tychże dóbr odziedziczył. Marcyan Grabianka ożenił się z Maryanną Potocką, a umierając bezdzietnie, zapisał testamentem r. 1674 spisanym, a konstytucyą z roku 1676 potwierdzonym [2]), części swoje braciom przyrodnim Hieronimowi i Andrzejowi Kuropatnickim, ci zaś odstąpili roku 1690 całą Klusowczyznę Zofii z Grabianków Giedzińskiej, rodzonej siostrze zmarłego Marcyana Grabianki.

Takim sposobem przeszły Wyżniany w posiadanie Zofii Giedzińskiej, której syn Aleksander Dominik sprzedał je kontraktem na dniu 26 września 1716 w Haliczu spisanym i tamże roborowanym Józefowi z Olszowa Olszewskiemu Cześnikowi Ruskiemu. [3] Po śmierci Józefa Olszewskiego odziedziczył dobra te syn jego Gabryel i sprzedał je r. 1762, jak świadczy roboracya kontraktu w grodzie Lwowskim, [4] Augustynowi Aleksandrowi Czartoryskiemu Wojew. Rusk. po którego śmierci przyszły Wyżniany prawem dziedzictwa w posiadanie Izabeli z Czartoryskskich Lubomierskiej M. W. K. Teraźniejszy właściciel Klusowczyzny Alfred Hr. Potocki, otrzymał ją w spadku z innemi dobrami po babce swej Izabelli ks. Lubomierskiej.

Według spisu pretensyi Ichm. panów Klicznerów dzierżawców Wyżnian, do pana Giedzińskiego Cześnika Lwowskiego ogółem spisanych i na pieniądze zredukowanych, stanęło roku 1706 wojsko kozackie pod Mazepą na polach w Wyżnianach, Rozworzanach i Poluchowie, stratowało wszystkie jare zboża na pniu. Szkoda ztąd wynikła, oszacowaną była na 1500 złp.

W Wyżnianach znajdowały się dawniej obszerne stawy, które całą okolicę zaopatrywały w ryby i znaczny przynosiły właścicielom dochód. Tak np. połów ryb w dniach 26, 27 i 28 Września 1696 r. przyniół następujące korzyści:

Szczupaków cebr. 13 ćwier. 2 ośm. 1 po 85-100 złp. = 1258 złp. 2 gr. Płoci cebr. 18 ćwierć 2 to jest:

po 14	złp.	cebr.	10	ćwierć	3 =	150 złp.	15 gr.
„ 16	„	„	—	„	1 =	4 „	— „
„ 23	„	„	2	„	— =	46 „	— „
„ 24	„	„	1	„	— =	24 „	— „
„ 25	„	„	4	„	— =	100 „	— „
„ 26	„	„	—	„	1 =	6 „	15 „
„ 28	„	„	—	„	1 =	7 „	— „
						338 złp.	

Lina ćw. 1. ósmak 1. po 65 złp. ceber = 24 złp. 11 gr.

razem 1620 „ 13 „
potrąciwszy koszta połowu 54 „ — gr.
pozostaje czysty dochód: 1566 „ 13 gr

W archiwum hr. Potockich w Łancucie znajduje się oryginalny przywilej z dnia 13 Lipca 1720 r. mocą którego August II. przychylając się do prośby Józefa Olszewskiego, pozwala wieś Wyżniany zamienić w miasto, nadaje zarazem nowemu miastu oprócz wielu innych wolności i dobrodziestw prawo magdeburskie i cztery jarmarki, mianowicie: na św. Jura, na św. Annę, na św. Mikołaja obrz. rz. i na św. Szymona czyli Semena obrz. gr. Nieszczęścia krajowe były zapewne powodem, że nie korzystano z tego przywileju i że Wyżniany do dziś dnia wsią pozostała.

Tyle tylko zdołałem dowiedzieć się o przeszłości Wyżnian; jeźli niezdołałem zająć temi wspomnieniami, proszę mi wybaczyć — jeżeli przeciwnie mają jaką wartość, cieszyć się będę, że mała moja praca uprzyjemni choć jednę chwilę tym, którym wszelka wiadomość o najmniejszym nawet kawałku obszerniej ziemi naszej jest pożądaną, którym pamięć Ojców jest świętą!

Ad. Kźm. Henzel.

[1]) Actum in Castro infer. Leopolensi feria VI in crastino festi S. Valentini A. D. 1675— Oblata meliorationis et commutationis Eccl. Wyżnian. per Grabianka et Kuropatnickie die 20 Nov. 1651 factae.

[2]) Patrz Vol. leg. V. f. 368. tit. o testamentach.

[3] Actum in Castro Halic. sab. prid. festi Translationis S. Stanislai A. D. 1716 — roboracya kontraktu na dniu 26 Września 1716 między Domin. Alex. Giedzińskim, a panem Józefem Olszewskim Cześ. Rusk. zdziałanego, mocą którego p. Giedziński p. Cześnikowi dobra swe dziedziczne, wsie: Wyżlany. Poluchów, Rozworzany, Kurowice za umówioną cenę daruje, daje i rezygnuje.

[4] Act. in Castro infer. Leopol. fer. III in crastin. festi Convers. S. Pauli Apost. A. D. 1762 roboracya kontraktu resignationis o dobra Wyżniany między p. Gabryelem Olszewskim, a p. Aleksandrem Daszkiewiczem nomine Augusta Alex. na Klewaniu i Żukowie Czartoryskiego Wojew., Gen. Ziem Rusk. etc. etc. we Lwowie dnia 20 Stycznia 1762 spisanego, pretium tych dóbr na 600m constit.

Grecya przedstawia dziś obraz przypominający bezkrólewie polskie, i elekcye naszych królów. Przykład Polski powinien być dla niéj światłem i nauką. Dopóki Rzeczpospolita Polska była potężna, mimo zabiegi obcych mocarstw, naród wybierał sobie królów podług własnego natchnienia, odpychał sąsiednich kandydatów, powoływał zdaleka to księcia francuskiego, to Batorego wynosił, to przez cześć dla krwi jagielońskiéj syna Jagielonki władcą swym ogłaszał; lecz skoro potęga jego osłabła już podczas bezkrólewiów przestał być panem swojéj woli, stał się igrzyskiem intryg państw ościennych, i z ich poręki królów przyjmował. Francya silna, grożna, mogła własnym powodować się popędem i głosowaniem powszechnem, wbrew traktatom istniejącym, bez oglądania się na Europę wznieść na nowo tron cesarski dla rodu Bonapartów. Grecya słaba, uległa obcym wpływom, acz jéj przyznane prawo wyboru monarchy, nie otrzyma tego, któremu chce losy swoje powierzyć. Lecz albo będzie musiała przyjąć tego którego jéj obce mocarstwa wskazują, albo się podda wyłącznéj opiece jednego z nich. Jeżeli więc wszechwładztwo narodu objawi się elekcyą monarchy, skoro ta przyjętą nie będzie, okaże się bezwładność zasady, nie opartéj na sile materyalnéj.

Ta sprawa grecka a w ogóle wschodnia jest dzisiaj spójnią łączącą Francyę z Rosyą. Związek tych dwóch mocarstw jest w téj chwili niezawodnie bardzo ścisłym. Przeszłość i doświadczenie uczy, że takie rosyjsko-francuskie sprzymierzenie nigdy nie było ani trwałe, ani Francyi użyteczne. Zdaje się że dzisiejsi francuscy politycy przejść przez nowe doświadczenie potrzebują. Cesarz Napoleon przyjmując wczoraj uroczyście nowego posła rosyjskiego na mowę jego odpowiedział wyrazami pełnemi sympatyi dla Rosyi i uprzejmości dla nowego jéj reprezentanta. Nie można było w urzędowéj mowie czuléj przemówić, ani wyraźniéj objawić ścisłości istniejącego dziś związku. Okazuje się on także w starannem unikaniu tego wszystkiego, coby rząd rosyjski drażnić mogło, lub być mu nieprzyjemnem choćby było prawdziwem.

Nowa sztuka pana Augier podała sposobność stronnictwu przeciwnemu wpływom, które dziś w polityce wewnętrznéj i włoskiéj rządu cesarskiego przeważają, do śmiałéj zaczepki; zaczepką tą spodziewano się osłabić położenie jednego z ministrów uważanego jako doradzcę i stronnika cesarzowéj. *Opinion Nationale*, dziennik będący klientem i organem księcia Napoleona i jego opinii zwolenników, twierdził, że upoważnienie na przedstawienie swéj sztuki uzyskał był autor od samego Cesarza. *Monitor* temu twierdzeniu zaprzeczył. Pan Augier ośmielony poparciem jakie znajduje w Palais Royal, popchnięty przez stronnictwo, którego stał się pisarzem dramatycznym, ogłosił także w *Opinion Nationale* list w którym oświadcza, że sztuce jego upoważnienia cenzura teatralna przez długi czas odmawiała, gdyż nie chciał się skłonić do żadnych zmian ani opuszczeń, i że łaskawemu a przeważnemu zaleceniu zawdzięcza przyjęcie jéj na scenę. To śmiałe zaprzeczenie oświadczeniu *Monitora*, nie pomału zdziwiło, lecz nie jest zupełnie dokładnem. Cenzura teatralna nigdy nie odrzuciła stanowczo sztuki p. Augier, lecz wymagała niejakich przemian i opuszczeń, jako to usunięcie roli która miała na celu przedstawienie pana Guizot, wymazanie wzmianki o Castelfidardo, i tym podobnych wyrażeń, przedstawiając że drażnią umysły. Cesarz nigdy żadnego rozkazu ani zalecenia dotyczącego się sztuki p. Augier nie przesłał do ministerstwa stanu. Jest tylko prawdą, że p. Augier otrzymał był u Cesarza posłuchanie, że mu treść sztuki przełożył i niektóre z niéj ustępy czytał, że Cesarz czyniąc mu niejakie uwagi rzekł, że się nie sprzeciwia przedstawieniu jéj na scenie; że wtenczas autor zdając się na sąd cenzury teatralnej, skłonił się do jéj wymagań. I że ów nowy utwór pana Augier nie z rozkazu cesarskiego, lecz za domniemanem jego zezwoleniem, a z dobrowolnego (?) upoważnienia ministerstwa stanu otrzymał wstęp na scenę teatru francuskiego. Tymczasem po liście autora „le fils de Giboyer" publiczność może słusznie, będzie mniemała, że zapadł tu rozkaz samego Cesarza, że jego wola wyraźnie się objawiła; mniemać to będzie tem uporniéj, że *Monitor* w dalszą polemikę z p. Augier nie chce się wdawać i że wystąpienie jego milczeniem pominie. Jednakże widze teatru francuskiego mogą uważać, że po każdem przedstawieniu nowe dają się spostrzegać opuszczenia; Cesarza zaś ani Cesarzowéj bytnością żadne dotąd z przedstawień téj tak głośnéj sztuki, mającéj charakter polityczny, zaszczyconem nie było.

W przyszły wtorek, to jest 16 b. m. baron Rotszild przyjmuje Cesarza Francuzów w zamku swoim w Ferrières, będącym zamkiem z tysiąca i jednéj nocy. Wszystko na co tylko przepych, najwytworniejszy zbytek, a nawet co jest dziwniejszego smak dobry mógł się zdobyć, jest tam nagromadzonem. Dzień wtorkowy rozpocznie polowanie, na które mała tylko liczba myśliwych jest wezwana, to jest lord Cowley, książę Metternich i Reuss, z ministrów hrabia Walewski, z dworu cesarskiego hr. Baciochi, jenerał Fleury, i książę Moskwy. Po polowaniu Cesarz pozostanie na obiedzie, na który przybędą także ministrowie, posłowie zagraniczni, i inni wybrani goście. Potęga tegoczesna złota, nigdy się wyraźniéj nie objawi, jak w wspaniałości festynu Rotszildowskiego, i obecności na nim Cesarza Francuzów.

Kraków 16 grudnia. Dla prowadzenia w porządku czynności przygotowawczych do wyboru trzeciego posła z miasta Krakowa, ma być przez wszystkich wyborców wybrany, jak zwykle, komitet przedwyborczy i w tym celu wydano następujące **Wezwanie** do wyborów które także plakatami ogłoszone zostały.

Podpisani, na mocy uzyskanego od władzy miejscowej zezwolenia, zapraszają Szanownych współwyborców miasta Krakowa na zebranie publiczne w sali Redutowej w dniu 17 grudnia 1862 r. t. j. we środę o godzinie 5tej wieczorem odbyć się mające, którego zadaniem będzie wybór Komitetu przedwyborczego dla miasta Krakowa.

Kraków d. 14 grudnia 1862 r.

Leon Skorupka, poseł krakowski. — Dr *Szymon Samelson*, poseł krakowski. — Dr *Jakubowski Maciej*. — *Izydor Dymidowicz*. — *Adolf Aleksandrowicz*.— *Jan Kosch*.— *J. K. Hahn*. — *Antoni Ziembiński*. — *Paweł Sosnowski*. — *Stefan Muczkowski*.— *A. Gumplowicz*. — *Jan Armółowicz*. — *Albert Mendelsburg*.— *Jan Nep. Hanicki*.

Dzisiaj nadeszło do Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego zawiadomienie, iż Ministeryum stanu zatwierdziło wybór prof. Dra Ignacego Czerwiakowskiego na Rektora i Dra prof. Ludwika Kuczyńskiego na Dziekana wydziału filozoficznego, na rok szkolny 1862—63. Obowiązki Prorektora pełnić będzie według statutów rektor poprzedni Dr Dietl.

Wiedeń 15 grudnia. Izba niższa Rady państwa przyjęła zmiany w akcie bankowym, na które zgodziła się komisya mieszana, to jest, że z obustronnych projektów wzięto niektóre punkta, aby uczynić zadosyć wymaganiom obu Izb. Czy jednak wydział bankowy będzie zadowolony? Członkowie jego odbyli naradę jeszcze w sobotę i wielce powstawali na zmiany uchwalone w komisyi mieszanej. Zdaje się jednak, że szło wtedy jedynie o nastraszenie rządu. Tymczasem rząd trzyma się zupełnie w tej sprawie na boku, dozwoliwszy Izbom przyjąć warunki, jakie zechcą. Rządowi bowiem idzie o to tylko, aby ugoda z bankiem przyszła do skutku, a nie o to, jaką ona będzie. Dla tego niestawiał żadnych przeszkód surowym warunkom Izby niższej, ani nie czynił propozycyj nowych, skoro podane raz przez p. Plenera propozycye odrzucone zostały. Główne warunki ugody z bankiem są: Przedłużenie przywileju na lat 10; pożyczka skarbowa 80 milionów z procentem ryczałtowym 1 miliona rocznie nieprzenoszącym, a to dopiero wtedy, gdy akcye bankowe nie przyniosą 7%. Następnie sprzedaż efektów i dóbr skarbowych na pokrycie należytości.

We środę obie Izby kończą prace swoje prawodawcze i wieczorem członkowie znajdą przystęp do dworu na przedstawieniu. Nazajutrz we czwartek zbiorą się obie Izby dla wysłuchania mowy tronowej, która ma zapowiedzieć bliskie zakończenie niepewności co do stanu krajów węgierskich, niewskazując atoli, jaką drogą to ma nastąpić. W dniu owym odbędzie się o godzinie 11ej nabożeństwo w kościele św. Szczepana, celebrowane przez kardynała Arcybiskupa Rauschera w obecności wielu biskupów, a przed kościołem ustawione będzie wojsko w paradzie. O wpół do pierwszej członkowie obu Izb zbiorą się w jednej ze sal zamkowych, gdzie N. Pan odczyta mowę tronową, zamykającą sesyę Rady państwa. Obecnym będzie temu aktowi cały dwór cesarski w gali dworskiej, N. Pani, Ciało dyplomatyczne itp. W chwili zakończenia mowy, działa na bastyonach mają to obwieścić mieszkańcom.

— Członkowie Izby deputowanych zbiorą się we wtorek wieczorem na wspólną pożegnawczą wieczerzę w hotelu Munscha. Większa część deputowanych przyrzekła wziąść udział w tym wieczorze, ale pod warunkiem, że niebędzie żadnego toastu. Warunek ten przyjęto.

— Jak donosi *Mähr. Cor.* z Wiednia, Dr Tkalacz, redaktor *Ost und West* skazany na półroczne więzienie, jeden tylko dzień w niem przesiedział. Nazajutrz bowiem zawiadomiono go, że nowe wyprowadzono przeciw niemu śledztwo o zbrodnię stanu; wyprowadzono go więc z więzienia kryminalnego i na nowo przeniesiono pod areszt śledczy. Rzecz ta wielkie między prawnikami sprawiła zdziwienie, gdy bowiem areszt dla śledztwa nie jest uważany za karę, lecz tylko za środek przytrzymania obwinionego, przeto niebyłoby powodu dla którego p. Tkalacz odsiadując karę za wyrokiem, nie miał być zarazem trzymany pod śledztwem.

— Redaktor *Vaterland*, Dr Keipp, który udał się w drodze łaski o uwolnienie go od kary za obrazę Majestatu, miał ją sobie odmówioną i zaczął odsiadywać karę.

— Niektóre dzienniki utrzymują, że sejm siedmiogrodzki już w marcu zwołanym będzie i że przedstawioną mu zostanie propozycya rządowa względem wysłania delegowanych do Rady państwa.

— Obie Izby miały dziś posiedzenia. W obu zapowiedzieli prezesowie, że N. Pan przyjmować będzie w sobotę wieczór członków Izb, a we czwartek mową tronową odprawi Radę państwa. W Izbie wyższej Minister stanu oznajmił, iż Naj. Pan dał sankcyę swoją ustawom tyczącym się podwyższenia opłat prawnych, sądowych i stęplowych, i kontroli długu państwa. Następnie przystąpiono do uchwalenia życzeń wypowiedzianych przy budżecie na r. 1863, które są powtórzeniem życzeń już w przeszłorocznym budżecie wyrażonych. Hr. Brandis wnosi dopełniający wniosek, aby w Tyrolu, w razach zasługujących na uwzględnienie kontrybuenci oddzielnie lub nawet całe gminy mogły być uwalniane od podwyższenia podatków. Minister stanu przypomina, że już w projekcie rządowym było położone to zastrzeżenie, a przeto przychyla się do wniosku hr. Brandisa z tą atoli zmianą, aby się on do wszystkich krajów koronnych stosował. Izba przyjmuje tę poprawkę

Hr. Auersperg wnosi, aby rząd na przyszłe zebranie Rady państwa wniósł projekt tyczący się uregulowania kwaterunków i podwód i wynagrodzeń za takowe za pośrednictwem sejmów krajowych, a to z powodu przeciążenia niektórych krajów koronnych w czasach wojny. Ponieważ jest to tylko życzeniem, więc Izba łatwo przyjmuje wniosek i ministrowie nie mieli potrzeby sprzeciwić się takowemu. Wreszcie przyjęto ustawę finansową w trzecim odczycie.

Do komisyi kontrolującej długi publiczne wybrani zostali: bar. Rothschild, książę Colloredo, bar. Baumgartner; dwaj inni nie mieli bezwględnej większości głosów.

W Izbie niższej obradowano i uchwalono wnioski komisyi mieszanej co do zmiany aktu bankowego i od razu przyjęto ustawę w trzecim odczycie.

Francya

Monitor następnie donosi o przyjęciu posła rosyjskiego bar. Budberga przez Cesarza.

Bar. Budberg miał zaszczyt być przyjętym przez Cesarza w pałacu tuileryjskim na posłuchaniu publicznem i wręczyć mu listy uwierzytelniające go przy JCMości jako ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego N. Cesarza rosyjskiego.

Cesarz otoczony był wielkiemi dostojnikami korony i urzędnikami domu cesarskiego. Minister spraw zagranicznych obecnym był posłuchaniu. Ambasador następną miał do Cesarza mowę:

„N. Panie! Mam zaszczyt wręczyć WCMości listy, uwierzytelniające mnie przy nim jako posła dostojnego mego monarchy.

„Powołując mię na tę posadę Cesarz, polecił mi być tłumaczem jego uczuć, szczerej przyjaźni dla WCMości.

„Szczęśliwem będąc że mogę być jego organem nieprzestaę poświęcać wszelkich moich starań rozwojowi sympatyi obu wielkich narodów, których pojednanie opartem jest na słusznem ocenieniu wspólnych ich interesów,

„Pozwól mi mieć nadzieję N. Panie! że będę umiał pozyskać wysokie względy, któremi WCMość raczyłeś mię zaszczycać i które mi ułatwią zadanie ściślejszego spajania w każdem zdarzeniu stosunków, które szczęśliwie istnieją pomiędzy Francyą i Rosyą.

Cesarz odpowiedział:

„Panie Ambasadorze! Winszować sobie tylko mogę stosunków, które od lat dziesięciu istnieją pomiędzy Cesarzem rosyjskim i mną. Tem więcej mają one prawdopodobieństwa trwałości, iż się zrodziły z wzajemnej sympatyi i prawdziwych interesów obu państw. W istocie ocenić mogłem wzniosłość umysłu, prawość serca twojego monarchy i szczerą mam dla niego przyjaźń. Poprzednik twój czynił wszystko aby wzmocnić te węzły, i dla tego najmilsze o nim zachowamy wspomnienie. Wiem że jesteś temi samemi ożywiony uczuciami, znajdziesz więc pomiędzy nami przyjęcie najserdeczniejsze i miło mi, że mogę zapewnić pana o moim wyłącznym szacunku.

Ambasador i urzędnicy jego ambasady, którzy mu towarzyszyli, odwiedzeni zostali do pałacu tuileryjskiego dworskiemi powozami i odwiezieni po posłuchaniu z temi samemi ceremoniami do Hotelu ambasady.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 grudnia. Do powyżéj zamieszczonego **wezwania** wyborców na zgromadzenie w dniu jutrzejszym to jest 17go t. m. do sali redutowéj, w celu wybrania komitetu przedwyborczego, dodać tu winniśmy objaśnienie, że na salę wstęp będą mieli tylko wyborcy.

— W poniedziałek odbyło się w Resursie dawnéj krakowskiéj ogólne zebranie członków, na którem po zdaniu sprawy z całorocznych czynności Komitetu Gospodarczego obrani większością głosów zostali na rok 1863 *gospodarzami:* pp. Czajkowski Stanisław, Hahn Kanty, hr. Mycielski Feliks, Ratomski Zefiryn, hr. Skorupka Adam, hr. Wodzicki Henryk, Wolff Wincenty.

— Ministeryum Stanu zatwierdziło akt habilitacyi Dra Maurycego Madurowicza na docenta chorób kobiecych na wydziale lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— X. Konstanty Oswiecimski były nauczyciel wyższego gimnazyum w Tivoli, złożywszy w uniwersytecie prażskim ścisły egzamen z języka i literatury włoskiéj, uzyskał pozwolenie wykładania tego przedmiotu w uniwersytecie Jagiellońskim. Prelekcye prywatne rozpocznie z początkiem nowego roku, w gmachu uniwersyteckim.

— Józef Lugwin, rodem z Libuszy pod Gorlicami, lat 37 liczący, żonaty, robotnik w dworcu kolei żelaznéj w Krakowie zabity został na miejscu, przeszłéj nocy dostawszy się pod koła lokomotywy.

— Pani Wiktorya Ciembroniewiczowa zgłosiła się dziś do nas z żądaniem sprostowania podanych przez nas wczoraj na tem miejscu okoliczności aresztowania jéj męża, majstra szewskiego, zamieszkałego przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 260. Według jéj twierdzenia, mąż jéj zawezwany był piśmiennie do tłumaczenia się w Dyrekcyi Policyi z powodu zarzutu mu uczynionego, że śpiewał „Boże coś Polskę" w d. 7 b. m. Gdy wezwanie wypisane było na imie Wojciecha, jemu zaś jest imie Jan, przeto niechciał takowego przyjąć, jako do kogo innego odnosić się mogącego. W d. 13 b. m. przed godziną 6 rano wszedł do mieszkania jego urzędnik, wzywając go, aby szedł z nim do Policyi. P. C. odpowiedział, że się stawi na wezwanie piśmienne, lecz jako tutejszy obywatel nie powinien być prowadzony i konwojowany. Urzędnik pochwycił Ciembroniewicza za kołnierz i krzyknął na policyantów pod oknem stojących. Wtedy p. C. ulegając sile, wszedł do drugiéj izby by wdziać na siebie surdut, a że było ciemno, utknął i na niego wywrócił się czy też się rzucił urzędnik, który wszedł tamże za nim i tam począł go bić pięściami. Właśnie w téj chwili policyanci, którym pani C. gdy się dobijali, drzwi otwierała, tłuką szyby we drzwiach szklanych i z dobytym bagnetem wpadają na nią, a potem do ciemnéj izby, a sądząc, że bijącym jest p. C., właśnie kłują bagnetem tego który był na wierzchu i bił, to jest urzędnika policyjnego. Gdy się rzecz wyjaśniła, aresztowanego C. poprowadzono na strażnicę, a dopiero o 8éj odprowadzono go do aresztów policyjnych. Pani C. opowiada, że męża jéj bito, szarpano za wąsy i brodę. Skutkiem potłuczenia, wzruszenia i przeziębienia, gdyż prowadzono go w koszuli, którą na nim poszarpano i bez czapki, aresztowany ciężko zapadł na zdrowiu i leży w szpitalu kryminalnym, dokąd nie dopuszczają jego żony.

Czyniąc zadosyć żądaniu pani C. co do niniejszego sprostowania, nie przesądzając przytem dochodzenia sądowego, przypomnieć tylko musimy: iż ustawa świeżo ogłoszona o szanowaniu mieszkań nie dozwala nachodzenia mieszkania bez upoważnienia **sędziowskiego** a tem mniéj zbrojną ręką. *Krakauer Ztg* stwierdzając nasze wczorajsze o tym wypadku podanie, prostuje je o tyle, że mówi, iż C. rzucił pod nogi wezwanie strażnikowi i obraził go, a kiedy po niego posłano Klemensiewicza i dwóch żołnierzy, za wejściem pierwszego do izby, kazał żonie zamknąć drzwi i światło zgasił, a potem rzucił się na urzędnika. Aresztowany C. oddany został sądowi karnemu.

— Słaby wiatr północny, który zresztą wieczorem całkiem ucichł, zniżył znowu dnia wczorajszego (15go) temperaturę z +0°2 R. na —3°0 (d. 15 wieczór). Barometr za to poszedł szybko w górę, i z 332'''49 które pokazywał rano, wzniósł się do 336'''33 notowanych o 10éj wieczór. Niebo mimo to pozostało jak było, zachmurzone. Powietrze wilgocią przesycone. Dziś (d. 16go) rano termometr wskazywał —3°6 R. barometr doszedł do 337'''39 (godz. 6 rano). Tak szybki wzrost kolumny barometrycznéj, pociągnie za sobą równie szybki spadek, przy zachodnio-południowym wietrze.

— Według doniesienia *Gazety Narodowéj*, deputowany z gmin wiejskich w powiatach Oleskim i Buskim, Zahorojko z Podhorzec, oskarżonym jest przed sądem karnym o **kradzież** kós. Sąd uznał uzasadnienie poszlak, lecz udał się do wydziału sejmowego z zapytaniem: jak należy uważać zwołanie sejmu, czy na grudzień czy na styczeń, to jest, czy sejm zwołany na d. 10 grudnia został odroczonym na 12 stycznia, czy też odroczono jego zwołanie? Jeżeli nie sejm lecz zwołanie jego odroczone, wtedy Zahorojko zostanie wziętym w areszt, w przeciwnym razie dopiero sejm może co do aresztowania swojego posła orzekać. Zahorojko był pierwszym co na sejmie zawołał: „lisy i pasowiska!" On także uzyskał od konsystorza unickiego usunięcie ze wsi nauczyciela i zawieszenie poważanego proboszcza X. Korczyńskiego.

— Jutro we środę dnia 17 grudnia Łazarza bisk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza w Królewcu w Pr. Kneiph. Langgasse 9. w Londynie 8 Great College Street Camden-town N. W.

Królewiec 11 grudnia.

Mróź bezśnieżny, mamy dochodzący do 17°, wiatr wschodni. Chwilowo znowu pewna stagnacya w handlu zbożowym, przyczyną tego zamknięcie żeglugi, jako też po części i nadchodzące święta, zresztą jednak wszelkie widoki są na podwyższenie. Ciągle bezśnieżne a mroźne powietrze u nas i daléj na wschód, niesprzyjające oziminom, jako też koniec hurtowych dowozów z Ameryki do Anglii, nie bez wpływu pozostaną na zmiany cen. Dowozy dotąd do 1/5 mniejsze niż w roku zeszłym, wyczerpnięte magazyny w portach Baltyku i za granicą, wyświecają stan żniw tegoroczny, że w ogóle tylko do średnich policzonym być może. W Anglii li z Hull z ostatnich targów o podwyższeniu pszenicy o 1 sz. donoszą, z Amsterdamu zaś, że za żyto na odstawę wiosenną o 2 fl. wyżéj płacono, zresztą po dawniejszych cenach tranzakcye uskuteczniano a nawet i z małem ustępstwem dla kupujących.

Przy organizowaniu się w coraz większe rozmiary spółek obywatelskich w kraju, dojść powinniśmy do uregulowania targów zbożowych wprost z krajami konsumującemi nasz główny produkt, bez zbogacania obcych interesom naszym pośredników; czy i tę zaporę usunąć zbyt trudnoby było?

Płacono na giełdzie naszéj.

	za szefel pruski wagi holender.				za korzec warszawski z doliczeniem 13% agio			
	funt.	funt.	sgr.	sgr.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy jas.	124 do	133	75	88	38	26	45	18
„ ciem.	121	128	—	—	—	—	—	—
„ czerw.	$12\frac{7}{8}$	—	75	—	38	26	—	—
Żyta	$11\frac{1}{2}$	—	50	—	25	28	—	—
„	$12\frac{5}{8}$	—	54	—	28	—	—	—
Jęczm. duż.	105	—	38	—	19	20	—	—
„ mał.	101	—	34	—	17	18	—	—
Grochu biał.	—	—	53	54	27	15	28	—

Za ruble płacono $29\frac{2}{3}$ sgr.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 15 grudnia. Dzisiejszy *Morning Post* pisze: Z rozmaitych stron doniesiona telegrafami wiadomość o odstąpieniu wysp Jońskich Grecyi, może być przyjęta pod warunkiem, że na to zezwolą mocarstwa, które podpisały traktat z 1815 r. Doniesienie, jakoby rząd angielski był gotowym odstąpić na korzyść nowej dynastyi protektorat nad Jońskiemi wyspami, nie jest, jak mniemamy, bezzasadną — pisze dalej palmerstonowski *Morning Post*. Posłannictwo Elliota do Aten tyczy się tej i wielu innych spraw obchodzących przyszłość Grecyi. (Część tego telegramu była nam już telegrafowaną w nocy i zamieszczona na końcu przeszłego numeru. P. R. Cz.)

Opis pierwszych posiedzeń w 11 i 12 t. m. sądu wojennego rosyjskiego w **Warszawie**, sądzącego według nieznanych ustaw i dziwnéj procedury, 66 obwinionych „o należenie do stowarzyszenia mającego na celu sformowanie wojska powstańczego", podajemy powyżéj w liście naszego korespondenta. Chociaż żadnéj winy obwinionym nie dowiedziono, jak przypomina korespondent, chociaż inkwizycya prowadzona była bezprawnie, jak dowiódł obrońca, jednak znając sądy rosyjskie, powszechne jest mniemanie, iż wyrok przed sądzeniem jeszcze był wiadomy i wskazał obwinionych na Syberyę, tak jak komisya śledcza w inkwizycyi jeszcze przed badaniem sprawy zawyrokowała, kto jest winien. Czyż sąd ocali od nowéj hańby imie rosyjskie i mniemanie to powszechne zawiedzie? Próżne to podobno złudzenie! — Korespondent nasz podaje także jako wieść **wątpliwą**, doniesienie, iż rząd rosyjski nakazał **przyśpieszyć** termin proskrypcyjnego poboru w Kongresówce i brankę bezprawną wykonać jeszcze w bieżącym miesiącu. Czy ta proskrypcya nastąpi teraz, czy w styczniu, rząd rosyjski nie tylko dorzuci nowe straszne bezprawie, lecz nadto doda nowy dowód, że reformy i instytucye przez niego niedawno ustanowione, mają być tylko pozorne; okaże bowiem, że na przedstawienia jednomyślne wszystkich Rad powiatowych przeciw poborowi, żadnéj nie zwrócił uwagi. Dowiedzie zarazem rząd przez to, iż pragnie przyprowadzeniem ludności do rozpaczy wywołać rozruchy aby miał nowy pozór podwojenia ucisku, i żeby mógł nieujęty dla niego ruch narodowy, pochwycić i stłumić. Lecz powiemy mu: ostrożnie z ogniem.— Wiadomości przez nas otrzymane z **Litwy** donoszą nam, że chociaż rząd wstrzymał rozpoczęte już wybory i sejmiki w Mińsku, **adres** przedstawiający jako pierwszą potrzebę kraju **połączenie Litwy z Kongresówką, został ułożony i podpisany** przez obywateli gubernii Mińskiej. Podamy wkrótce osnowę tego adresu, podobnego do warszawskiego i podolskiego, a będącego nowym dowodem, iż zadosyćuczynienie prawom narodowości polskiej we wszystkich prowincyach polskich pod rządem rosyjskim i połączenie ich pod jedną administracyą, jest powszechnem i pierwszem wszędzie na całej przestrzeni Polski żądaniem, jak to nie raz dowiedliśmy.—Doniesienie ogłoszone przez rząd rosyjski o zabiciu p. Starczewskiego w lubelskiem, o którem wczoraj mówiliśmy, musieliśmy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru.—Jako objaśnienie do listu naszego korespondenta z Warszawy, przypomnieć tu winniśmy, iż kilkakrotnie wykazywaliśmy, jak bezwstydną potwarz usiłowały rzucić *Ostsee Ztg*, *Posener Ztg*, *Allg. Augsburger Ztg* itd. na ruch narodowy w Kongresówce, obwiniając go potwarczo i bezzasadnie o szerzenie pożarów; potwarze te powtarzało kilka innych dzienników niemieckich, między innemi *Oesterreichische Ztg*, czerpiąca często z mętnego źródła wiadomości o sprawach polskich.

W Wiedniu wszystko się przysposabia do pożegnania zgromadzenia, które przez kilkanaście miesięcy zajmowało się pracami prawodawczemi. Mówimy tu o przygotowaniach tylko w politycznem znaczeniu tego wyrazu, bo nie ulega wątpliwości, że z dniem rozejścia się Rady państwa, zniknie jedno z głównych ognisk centralistycznych, a powstanie sejmów naturalnym biegiem rzeczy rozprowadzi życie publiczne na kilkanaście mniejszych punktów, i już przez to samo musi podnieść żywioły decentralizacyjne. We czwartek zamknięcie Rady państwa; jutro ostatnie posiedzenie.

Król pruski zapowiedział, że już więcéj nie będzie przyjmował deputacyj lojalnych, ale się nieostał przy tym zamiarze, bo oto wczoraj 15go przyjmował deputacyę tak zwanego „stowarzyszenia ludowego", do którego niekoniecznie sam lud należy, bo są w nim członkami jenerałowie, wyżsi urzędnicy, liweranci dworscy i wszelkiego stanu ludzie. Deputacya pod przewodem dwóch jenerałów złożyła królowi nowy adrers opatrzony przeszło 10,000 podpisami. Za tą deputacyą przybyły jeszcze dwie inne, a zatem nieskończyły się jeszcze te przedstawienia, w których prokurator rządowy mógłby znaleść wiele powodów do wytoczenia procesu o agitacye antikonstytucyjne, gdyby… Dziś już nie pojmujemy celów tych adresów i deputacyj po odezwie królewskiéj z d. 9go b. m., która jest zapowiedzią zmiany systemu konstytucyjnego, a kontrasygnowaną jest przez ministra konstytucyjnego. Usuwanie i przenoszenie urzędników coraz więcéj się zagęszcza. Minister sprawiedliwości rozesłał nakaz do prezesów sądowych, aby czuwali nad politycznem postępowaniem swoich podwładnych i o tem mu donosili.

Z **Włoch** nie ma dzisiaj nowych wiadomości. Dziennik *Italia* przynosi dosłowną osnowę mowy Fariniego, zawierającéj program postępowania nowego gabinetu. Podamy ją w następnym numerze, a czytelnicy będą mogli dokładnie ocenić kierunek, w jakim sprawy publiczne zamierzają prowadzić nowi naczelnicy rządu włoskiego. Odczytanie tej przemowy utwierdza nas w przekonaniu, iż dobrze streściliśmy ten program w słowach: „zorganizować silnie prowincye włoskie dotąd zjednoczone, czekając na stósowną sposobność do zjednoczenia reszty." Izby włoskie roztrząsają teraz przedłożony im budżet, który zarazem okazuje, na jakich podstawach rozpoczęło przeszłe ministeryum organizacyę armii włoskiej. Według tej organizacyi, która zapewne dalej będzie prowadzoną, armia włoska liczyć ma na stopie pokojowej 240,000 żołnierzy, a na stopie wojennej 380,000, oraz rezerwę do 210,000 ludzi, tak iżby w czasie wojny siła lądowa regularna wynosiła do 600,000.

Dzienniki **francuzkie** od dni kilku więcej zawierają artykułów i korespondencyj tyczących się sprawy polskiej. Wprawdzie *Opinion Nationale Siècle*, a poczęści *La Patrie* wierne obronie narodowości i zasadzie braterstwa narodów, nigdy nie zaprzestały stawać w obronie narodowści polskiej; lecz za to wpółurzędowy *Constitutionnel*, który od półtora roku nieokazywał sympatyi dla ruchu narodowego w Polsce, zamieszczał artykuły i korespondencye w duchu rosyjskim, nagle w numerze z 14 t. m. podaje obszerną **korespondencyę** ujmującą się za adresem przedstawionym z Podola za uwięzionymi marszałkami podolskimi, wykazuje, że adres był legalny, i że słuszne i powszechne zamykał żądania. Dowodzi wreszcie, iż rozumnym i słusznym krokiem ze strony rządu rosyjskiego, byłoby połączyć pod jeden zarząd wszystkie prowincye polskie przez Rosyę posiadane i zamiast wydać proces marszałkom, lepiejby było uczynić zadość życzeniom i żądaniom, które nietylko na Podolu i w Warszawie lecz we wszystkich wyrażają się prowincyach, i że taka polityka stósowną byłaby dla cesarza Aleksandra II. *Constitutionnel* zamieszczając ten list wspomina o nim w swoim przeglądzie politycznym, a przytaczając dobrze treść adresu, iż obywatele podolscy żądali połączenia wszystkich polskich pod panowaniem rosyjskiem będących prowincyj z Królestwem polskiem i dania Polsce tak rekonstytuowanej instytucyj odpowiednich tradycyom narodowym, — mówi, że proces może podnieść kwestyę prawa publicznego wielkiej wagi; nakoniec zasłania się dziennik półurzędowy, iż podając list zostawia mu całą odpowiedzialność za jego twierdzenia i zdania. — *Journal des Debats* pochwala program nowego gabinetu włoskiego, a o sprawę grecką polemizuje z *Constitutionnelem* któremu wyrzuca, iż popierając Ferdynanda portugalskiego na tron grecki i chcąc szukać powinowactwa między Grecyą a Portugalią, policza Greków do plemienia łacińskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 16 grudnia. Obie Izby Rady państwa miały dziś ostatnie posiedzenie (a zatem nie we środę, jak było zapowiedziane. *Red. Cz.*). Izba wyższa uchwaliła ryczałtowo akt bankowy według wczorajszych uchwał Izby deputowanych. Do komisyi której powierzona kontrola długów państwa wybrani w Izbie wyższéj: bar. Rueskefer i Fm. bar. Hess (wczoraj zaś wybrano innych trzech członków: bar. Rothschilda, księcia Colloredo i bar. Baumgartnera. *Red. Cz.*). W Izbie niższéj wybrani do téj komisyi: Taszek, Herbst, Winterstein, Kaisersfeld i Kiński.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	387	381
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107¼	106¼
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	85¾	84¾
Srebro nowe . . . . złr.	117	116
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 70	9 55
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 45	9 31
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 60	5 52
„ austryackie . . . . . „	5 66	5 58
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85 —	84 —
„ „ „ „ na wal. a. „	81 —	80¼ —
Obligacye indemn. z kuponami „	72⅚ —	72⅓ —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81¾ —	80⅞ —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	224½	222½
Listy zastawne polskie z kup. . złp	102	101½

Wiedeń 16 Grudnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	73	25
5% Pożyczka narodowa. . . .	81	70
Akcye banku narodowego wied. .	813	10
„ banku kredytowego. . . .	223	10
Srebro.	117	--
Londyn, 10 funt. szterl.	117	60
Dukat pojedynczy.	5	66

Wiedeń 15 Grudnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 20	66 10
5% Pożyczka narodowa	82 —	81 85
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 50	72 40
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	74 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	74 —	73 —
5% „ „ galicyjskie . . .	72 50	72 —
5% „ „ bukowińskie . .	70 50	70 —
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 75	70 25
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	95 —	94 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 75	104 25
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 30	99 90
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	—	—
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	81 —	80 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	144 —	143 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 30	92 10
„ „ „ z r. 1860 całe. .	89 20	89 10
Bilety rentowe Como.	18 25	18 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 80	132 20
„ tryestskie na 4½%	119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 50	97 50
„ Księcia Salm „ 40 „	38 75	38 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 25	33 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 —	36 50
„ Miasta Budy „ 40 „	36 —	35 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 —	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	801 —	800 —
„ zakładu kredytowego . . .	223 20	223 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	414 —	412 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1856	1854
„ „ rządowéj	239 —	238 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	152 50	152 25
„ „ Pardubickiéj. . . .	128 50	128 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	278 50	277 50
„ „ Galicyjskiéj	223 —	222 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	100 50	100 30
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	100 60	100 40
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	4	89 30	89 15
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	3	118 60	118 40
Paryż 100 franków. . . .	4	47 —	46 85

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	16 55	16 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 68	5 66
„ „ obrączkowe . .	5 68	5 66
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	9 48	9 46
Suwereny	—	—
Fryderyki.	10 5	10 —
Luidory	9 76	9 72
Suwereny angielskie	11 99	11 96
Imperyały rosyjskie	9 78	9 75
Srebro	118 —	117 50
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 77½	1 76½
Pruskie bilety kasowe	1 77¾	1 77¼

Lwów 13 Grudnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 69	5 62
„ austryacki.	5 71	5 65
Półimperyał rosyjski.	9 77	9 63
Rubel rosyjski.	1 89	1 87
Talar pruski	1 78	1 76
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	78 75	78 --
„ „ „ „ w mon. k. .	82 75	82 —
Obligi indemn. bez kuponu . . .	72 53	71 78
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 15	81 40
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	223 50	221 88

Warszawa 15 Grudnia.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 51
Obligi skarbowe . . . . . . „	92 17	—
kupon	—	— 83⅓
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 97	14 95
kupon	—	— 28⅚
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	89 —	88 75
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	97 50	—

Wrocław 15 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	85⅙	—
Polskie bilety bankowe	89⅜	—
„ Listy zastawne.	—	88¾
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3½% .	99½	—
Obligi kolei krak.-szląskiéj. . . .	—	—

Paryż 13 Grudnia.		
Renta 3%	70	65

Londyn 13 Grudnia.		
Konsole	92⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 15 do 16 Grudnia rb.

HOTEL POLLERA. Józef Szlagowski ob. z Poznania. T. Dillenius dyr. fabr. z Tenczynka. Edw. Hönig kup., J. Zednicker kup. z Wiednia. L. Patri kup. z Berlina. M. Lomnitz z Wrocławia. Stanisław Mechnicki ob., E. Jawornicki z Galicyi. J. W. Fischer fabr. z Morawy.
Wyjechali: B. Ekstein kup. do Poznania. Roman Batley kup. do Londynu. Edward Blodau kup., Alcidor Jakobi kupiec do Wrocławia. J. Duszl do Lwowa. Teofil Chwalibóg notaryusz do Bielska.
HOTEL SASKI. Stanisław hr. Stadnicki, Stan. Nowak, L. Byszewski, Z. Glezmer, St. Pawczyński, S. Chwalibóg, Michalczewski, Józef Pilewski, Józef Ząbczyński, L. Karolewski ob. z Królestwa. Leon Wodziński z Częstochowy.
Wyjechali: Michał Zakrzeński, Geppert, Konst. Piliński do Królestwa. W. Bieliński, G. Roztoczył. Wilhelm Homolacz do Galicyi.
HOTEL DREZDEŃSKI Aleksander Skrzyński właś. dóbr z Kobylanki. Markus Schaefer kupiec z Mysłowic.
Wyjechali: Duprés Zaïre guwernantka, Apolonia Mamott ob. do Kalwaryi. Józef Drda burmistrz do Wieliczki.

† (1609)
Dnia 19 bm. o godzinie 10 rano
Zgromadzenie XX. Franciszkanów
odprawi
Nabożeństwo żałobne
ELZBIETY z GOŁUCHOWSKICH
BOROWSKIEJ,
jako współfundatorki ich pogorzałego kościoła.

INSERATY.

Zaproszenie do przedpłaty na
Dwutygodnik
„WIENIEC"
który jak dotąd, i w roku 1863 pod Redakcyą *Julii Goczałkowskiej* wychodzić będzie z dołączeniem raz na miesiąc arkusza haftów robót ręcznych i krojów a oprócz tych — Redakcyą ma zamiar — jeżeli tylko liczba odpowiednia prenumeratorów zdoła pokryć nakład, bezpłatnie dodawać także co miesiąc swym czytelnikom rycinę **strojów Niewiast Polskich**, przedstawiającą w postaciach historycznych od epoki Piastowskiéj począwszy, porządkiem idąc aż do czasów naszych, tym sposobem po upływie roku każden z Czytelników **„Wieńca"** posiadałby piękny zbiorek **Niewiast historycznych** w ich ściśle do epoki zastósowanych strojach.

Warunki przedpłaty na Wieniec pozostaną też same t. j. w miejscu rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., cwierć rocznie 1 złr. 50 cent., dla miejscowych przyjmuje przedpłatę bióro ***„Ekspedycyi Czasu"*** i wszystkie znaczniejsze Księgarnie, zaś z przesyłką kosztuje rocznie 8 złr., półrocznie 4 złr., cwierćrocz. 2 złr., przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzęda pocztowe adresując *franco* do Redakcyi.

W W. Księstwie Poznańskiem i Król. Pruskiem tylko za pośrednictwem urzędów pocztowych prenumerować można, a to dla uniknięcia wielkich opłat od przesyłki i zapewnienia pisma od zaguby.

Redakcya uprasza o wczesne nadsełanie przedpłaty gdyż ściśle tylko do ilości abonentów zastósować chce nakład, tak **„Wieńca"** jako też kosztownych rycin. (1653-2-3)

KSIĘGARNIA
JULIUSZA WILDTA
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej Nr. 69.
przy nadchodzących świętach BOŻEGO NARODZENIA poleca się z obficie zaopatrzonym
SKŁADEM
podarków dla dzieci
(1650--2) **i dorosłych.**

Na wszystkie t. j. polskie, francuzkie, niemieckie i angielskie **Czasopisma i Dzienniki mód** przyjmuje prenumeratę:
KSIĘGARNIA
F. BAUMGARDTENA
W KRAKOWIE,
których *najspieszniéj i najtaniéj dostarcza.* Przytem poleca ta księgarnia swój znaczny wybór *Albumów do fotofrafii* w cenie od 1 złr. 50 cent. do 20 złr., — jakotéż bardzo wielką ilość *Fotografii* w formacie *wizytowym* i większym, wyobrażających *portreta znakomitych mężów i kobiet narodu polskiego*, przedstawień *historycznych, świętych etc.* — Rycin francuzkich czarnych i kolorowych w różnych formatach po bardzo umiarkowanéj cenie. *Książki do Nabożeństwa* w najgustowniejszych oprawach. *Globusów* w różnéj wielkości, *Atlasów i Map jeograficznych*, — wielki dobór *Nut muzycznych, Ram złoconych i czarnych, Obrazów olejnych* w ozdobnych ramach; *Książek z obrazkami* dla młodzieży, jakotéż *Książek ozdobnie oprawionych* na podarunki; *Kalendarzy* w bardzo znacznym wyborze, itp. (1676 1-3)

Nakładem KSIĘGARNI
SCHLETTERA
(H. Skutsch)
we WROCŁAWIU,
dopiero co wyszły i są do nabycia we wszystkich Księgarniach, w KRAKOWIE u ***D. E. Friedleina,***
PIEŚNI LUDU POLSKIEGO
w Górnym Szlązku
z muzyką zebrał i wydał
Juliusz Roger
Dr. med.
18 arkuszy w wielkiej ósemce, na mocnym papierze welinowym elegancko oprawne.
Cena: 3 talary.

W powyższém dziele, po raz pierwszy zjawia się zbiór pieśni ludu Polskiego w Szląsku Górnym, które zwracać będą na siebie uwagę nietylko badaczy literatury słowiańskiej, ale też miłośników pieśni i muzyki gminnej.

Dzieło w 18 oddziałach obejmuje 546 pieśni, których tekst i nuty po większej części żywcem zebrano z ust ludu.

Samo eleganckie wydanie Książkę poleca na piękną gwiazdkę. (1675)

TYGODNIK
Poznański,
pismo naukowo-literackie, obejmujące przeglądy literatury bieżącej, krajowej i zagranicznej, rozprawy naukowe rozmajtej treści, pamiętniki, życiorysy, opowiadania historyczne, opisy zajmujące, korespondencye i wiadomości o ruchu literackim, przemysłowym i artystycznym, — będzie i roku 1863 arkuszami co tydzień w piątek wychodziło.

Czwarty arkusz każdego miesiąca będzie poświęcony szkołom elementarnym i literaturze ludowej i będzie go można osobno zapisywać pod tytułem **Pedagog.**

Prenumerata ćwierćroczna wynosi w Redakcyi, Księgarni i na poczcie:
na *Tygodnik Poz.* 2 złr. 5 cent. w. a.
na *Pedagoga* zaś 50 cent. w. a

Wszelkie przesyłki odbiera Redakcya *franco* pod adresem: ***Dr. K. Szulca w Poznaniu.*** (1654-2-4)

Redakcya ***„Czasopisma dla gospodarzy polskich"*** ma zaszczyt uwiadomić, że pierwszy zeszyt styczniowy już 20go Grudnia rb. wyjdzie z druku i jako
Zeszyt na okaz
pojedynczo sprzedawany będzie w Redakcyi „Czasopisma" przy ulicy wyższéj Ormiańskiéj we Lwowie pod L. 73 m.

Treść tego zeszytu jest następująca:
O karmieniu bydła. — Waga dla bydła. — Wpływ gorzelni na gospodarstwo. — Gorzelnictwo w obec nowego systemu opodatkowania. — Fabrykacya spirytusu z buraków (z ryciną). — Pług Rollanda (z dwiema rycinami). — Przyrząd do oswajania narowistych koni (z ryciną). — Chrząszcze majowe jako nawóz. — O poprawieniu pieczywa ze zrośniętego zboża.

Przedpłata wynosi:	w miejscu:	przesyłką poczt
calorocznie .	6 złr. — kr.	7 złr. — kr.
półrocznie .	3 złr. — kr.	3 złr. 50 kr.
Pierwszy zeszyt osobno .	— 70 kr.	— 80 kr.

Kto nabędzie *Zeszyt na okaz*, a późniéj nadeśle przedpłatę, temu zapłacone na ten zeszyt pieniądze, w przedpłatę wliczone zostaną. (1671-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[L. 18652] (1647-1-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w dzierżawę placów miejskich na Skład drzewa służących, a położonych przy brzegu Wisły, na czas od 1go Marca 1863 do 28go Lutego 1866 r. odbędzie się w dniu 18 Grudnia 1862 w gmachu Magistratu w biórze I. Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 500 złr. w. a. Wadyum wynosi 50 złr. w. a.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze I. Departamentu Magistratu.

Kraków dnia 19 Listopada 1862.

WYPRZEDAŻ
Towarów złotych i srebrnych!

Z powodu zamierzonego zwinięcia handlu jubilerskiego pod firmą ś. p. **Karola Modesa**, zawiadamia się Szanowną Publiczność, iż kontynuje się daléj w tymże handlu zupełna wysprzedaż towarów złotych i srebrnych (1679-1-3)

po cenach wewnętrznej wartości materyału.

Poleca się szczególniéj szanownéj Publiczności:

Pierścionki złote w najnowszym guście od 2 do 150 złr.
Guziczki złote do półkoszul i mankiet od 75 centów do 12 złr.
Łańcuszki złote do zegarków tak dla dam jako i dla mężczyzn, od 10 do 250 złr.
Zegarki srebrne i złote, damskie i męzkie, ankrowe i cylindrowe, gładkie lub emaliowane, od 25 do 200 złr.
Branzolety złote, emaliowane w najnowszym fasonie od 12 do 350 złr. wal. austr.
Branzolety srebrne pozłacane i emaliowane, od 2 do 12 złr. w. a.
Garnitury, to jest Brosze i Kólczyki w różnych fasonach od 7 złr. do 800 złr. w. a.
Broszki złote różnego kształtu, z rozmaitemi kamieniami od 2 do 150 złr. w. a.
Kólczyki w różnym kształcie od 2 do 300 złr.

Osobom potrzebującym towarów złotych i srebrnych na wyprawę, na upominki lub na prezenta, nadarza się sposobność nabycia tego rodzaju przedmiotów, rzeczywiście **po najniższych cenach, bo prawie według wewnętrznej wartości ich materyału.**

SPRZEDAŻ BARANÓW.

Dyrekcya dóbr hrabiego Frederyka Wallis w Kolleschowitz, przy trakcie Pragsko-Karlsbadzkim w Czechach oznajmia niniejszem, że sprzedaż baranów rozpoczęła się z *dniem 11 grudnia r. b.*

Owce z trzody oryginalnej Negretti w Kolleschowitz łączą w sobie nietylko wielkość wzrostu, szlachetność i obfitość wełny, w najwyższem harmonijnem wykończeniu, lecz posiadają oraz nadzwyczaj stałą i niezmiernie silną własność zachowania rasy; oprócz tego jest trzoda ta od 30tu lat ciągle podług wszelkich zasad chodowana, *wolną od wszelkich dziedzicznych* słabości i może być w tym względzie dane wszelkie zaręczenie.

Zwierzęta tej trzody i wełna, przesłane na wielkie wystawy gospodarcze i przemysłowe w Londynie (w roku 1851 i 1862), w Paryżu (w roku 1855 i 1856), w Wiedniu (1857) i w Pradze (1856, 1860 i 1862) zostały każdą razą wyszczególnione 1szym medalem.

Ceny ustanowione są bardzo mierne i wartości zwierząt odpowiednie. Również odstawiają się takowe na żądanie Szanownych Panów kupujących przez pewnych owczarzy na miejsce ich przeznaczenia, a do najbliższej stacyi kolejnej Brandeisel każdą razą *franko.*

Do Kolleschowitz można się dostać codziennie wozem pocztowym z Pragi, lub też koleją z Pragi do Brandeisel, a ztamtąd przez Schlau c. k. pocztą w 3 godzinach do Kolleschowitz. (1599--2)

Dyrekcya dóbr Kolleschowitz 20 listopada 1862.
Franciszek Mayer, dyrektor.

W Siemianowicach, pod Katowicami
Ogier czystéj krwi „CHAMPAGNE,"

będący własnością hrabiego *Hugona Henkel von Donnersmark* junior, pokrywa klacze czystéj krwi po 12 frydrychsdorów, klacze półkrwi po 6 frydrychsdorów od sztuki i 2 talary na stajnię.

Meldujący swe klacze przed dniem 1 Stycznia 1863 u sekretarza **H. Thiele** płacą:
od klaczy czystéj krwi . . . . 10 frydrychsdorów
„ klaczy półkrwi. , ... 5 frydrychsdorów.

Obrok, siano, oraz koszta dozoru obliczane będą jak poprzednio — należy je uiścić przy odbiorze klaczy. (1592-3)

Ważny wynalazek wybornego Pigmentu do włosów!
Doktora medycyny Béringuiera
c. k. wyłącznie uprzywilejowany
ROŚLINNY ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

Środek nowo wynaleziony, przez powołane znakomitości lekarskie zbadany, jako **zupełnie** odpowiedni i całkiem *nieszkodliwy* uznany, do farbowania włosów na głowie, brodzie i powiekach **we wszelkich dowolnych odcieniach**, nie walający skóry i nie dający żadnego odoru. Użycie tego Pigmentu jest bardzo łatwe, a uzyskany tym Pigmentem kolor *nadzwyczaj naturalny*, a nieudanie się uskutecznienia farbowania całkiem niepodobne.

Po uskutecznionem farbowaniu, które staje się **zupełnie trwałe i silne**, i tylko w miarę dorastających włosów ma być odnawiane można używać zwykły sposób wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów. **Środek roślinny co do farbowania włosów Dra Béringuiera,** napełniony jest w dwóch flakonikach Nr. I i Nr. II oznaczonych i sprzedaje się wszędzie po cenie stałéj 5 złr. w. a.; do tego dodaje się instrukcya użycia, oraz potrzebne do farbowania 2 szczoteczki i 2 miseczki. (1432-2-10)

Prawdziwy sprzedają wyłącznie: w KRAKOWIE pan **Józef Bartl**, jak również: w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld, — w BRZEŻANACH p. B, Fadenhecht, — w BUCZACZU p M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski aptek., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński,— w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski aptek. — w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt, Fryd. Schubuth p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p Edward Machalski, —w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki,— w STRYJU p. J. Germann apt.— w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski — w STANISŁAWOWIE p. Jan Tomanek apt. — w TARNOWIE p. Józef Jahn,— w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

Ostatni tydzień
do nabycia losów, siódméj
Wielkiéj Loteryi

dla celów powszechnie użytecznych i dobroczynnych, któréj czysty dochód przeznaczony jest na rzecz tych nieszczęśliwych, którzy tegoroczną powodzią Dunaju, Elby, Wisły i ich rzek pobocznych, w różnych krajach Państwa dotknięci zostali.

W niéj wygrywa 4,534 trafnych — razem 300.000 złotych walutą austr., a to:

1 zł. 80,000	2 po zł. 5,000	16 po zł. 1,000	200 po złot. 50
1 „ 30,000	3 „ „ 4,000	50 „ „ 500	2,000 wygran. seryj 10
1 „ 20,000	4 „ „ 3,000	100 „ „ 200	2,000 po złotych 5
1 „ 10,000	5 „ „ 2,000	150 „ „ 100	

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 20 Grudnia 1862 roku.

Cena losu: 3 złote walutą austryacką.

Loterya nie prywatna lecz rządowa. — Istnieje jeden tylko gatunek losów i jedna cena onychże. — Każdy los gra w jedném tylko ciągnieniu na wszystkie wygrane.— Każdy los seryi wyciągnionéj, może oprócz wygranéj, na seryję przypadającéj, odnieść także i wielką wygranę. — Zaraz po ciągnieniu wydany będzie wykaz wygran. — Czternaście dni po ciągnieniu, nastąpi wypłata wygran, za przedłożeniem losów oryginalnych, przepisanemi markami stęplowemi po stronie odwrotnéj opatrzonych, w kasie loteryi w Wiedniu (Salzgries Nr. 184).— Wszelkie wygrane, któreby w ciągu 6 miesięcy po ciągnieniu, przeto do dnia 20 Czerwca 1863 r., z jakiegokolwiekbądź powodu nie były podniesione, przepadają według §. 11 programu gry, na rzecz niniejszego przedsiębiorstwa dobroczynności. — Bliższe wiadomości zawiera drukowany program gry, znajdujący się u wszystkich organów sprzedaży, który do zakupionych losów załączonym będzie.

Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych w Wiedniu.
(Wydział loteryi rządowéj, dla celów powszechnie użytecznych i dobroczynnych).

Losy téj loteryi są do nabycia w Krakowie, w kolekturze loteryi u pana **J. BREDY** w rynku głównym, obok gmachu c. k. Komisyi Namiestniczéj. (1643-4)

W ***Dembnie*** 1¼ mili od stacyi kolei Słotwiny ostatnia poczta Brzesko jest **do sprzedania:**
Klacz gniada źrebna „Eklipska" krwi oryent. ze stada w Krzeszowicach.
Klacz skarogniada „Eklipska" krwi oryent. ze stada w Gumniskach. (1607-1-3)
Ogier gniady, krwi angielskiej . . . . . . lat 8.
Ogier jasnogniady 16téj miary . . . . . . „ 3.
Klacz gniada z wiosną 1863 . . . . „ 4.
3 konie gniade „ „ . . . . „ 4.
Koń kasztanowaty „ „ . . . . „ 4.
Ogier tarantowaty „ „ . . . . „ 3.

Do 50 morgów gruntu
wspólnie z łąkami, domem mieszkalnym drewnianym i stodołą, oraz miejsce dogodne do stawiania młyna wodnego amerykańskiego z przygotowanym poniekąd materyałem budulcowym o jedną milę od Krakowa odległe, przy bitem gościńcu położone są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższą wiadomość powziąść można u **Właściciela P. Wacława Swobody w Mogile pod Krakowem.** (1608-1-3)

Sprzedaż kamienicy
w Przeworsku w samym Rynku na piętro nowo wyrestaurowana, z officynami i pobocznemi budynkami, przy trakcie głównym, i kolei żelaznej, z wolnej ręki.

Bliższa wiadomość w miejscu Przeworsku na poczcie, albo listami frankowanemi pod adresą **A. M. post restant w Przeworsku.** (1606-1-3)

Zaraza na bydło.

Ponieważ jeszcze w wielu okolicach Galicyi mocno grasuje *zaraza na bydło*, przeciw któréj **prawdziwy** *Korneuburgski Proszek dla bydła bywa jak najmocniéj używany jako wypróbowany środek zaradczy*; upraszamy Panów Ekonomów przy zakupnie tegoż Proszku szczególnie uważać na to, że tylko te paczki są **prawdziwe**, które na opakowaniu zawierają firmy apteki Korneuburgskiéj i medale Wiedeński, Paryzki i Mnichowski. (1646 1-9)

Ten proszek prawdziwy Korneuburgski utrzymują:

w Krakowie pan **M. JAWORNICKI**, w Rynku głównym, w kamienicy Wielm. **Kirchmayera.** — W Warszawie pan **Jakób Pick.**

W Białéj apteka „pod złotym Lwem," — w Bilsku p. S. A. Stanko apt., — w Bochni p. Paweł Niedzielski, — w Bóbrce p. Czarnik apt. — w Brzeżanach p. Margulies i p. Dunikowski apt. — w Bełzie p. Hrymak — w Brodach p. Kosicki — w Czerniowcach p. J. Schnirch — w Dzikowie p. S. Bodziński — w Kołomyi p. M. Bolchower — w Krośnie p. L. Chodaski — we Lwowie pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch i A. Berliner apt. — w Leżajsku p. J. Hirschfeld — w Limanowie p. A. Müller — w Makowie p. Mayer aptekarz — w Myślenicach p. A. Łoczyński, — w Nowym Targu p. L. Kamieński — w Nowym Sączu p. Kosterkiewicz wdowa — w Oświęcimie p. Stanisław Dołkowski — w Przeworsku p. S. Keller — w Przemyślu pp. Gaidetschka i Syn, i Edward Machalski — w Rzeszowie p. J. Schaitter i Syn — w Radziechowie p. Jaśkiewicz apt. — w Rozwadowie p. Karol Marecki— w Samborze p. Józef Kriegseisen i p. Jul. Riedl apt. — w Sanoku p. Jan Jaklitsch — w Stanisławowie p. Stanisław Świtalski. — w Tarnowie p. J. Jahn i p L. Ringelheim — w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latnik — w Wadowicach p. A. Foltin — w Wieliczce p. B. Wontorek wdowa — w Zaleszczykach p. Józef Kodrębski i Spółka. — w Żółkwi p. Krzyżanowski.

LOSY
Hr. St. Genois
na 42 złr.
których ciągnienie wkrótce nastąpi, uposażone trafnemi
73.500 — 52.500 — 31.500 złr. itd.,
a których każden los najmniej 68 złr. 25 centów wygrać musi,
sprzedaje originalne podług kursu jak również na dziesięcio-miesięczne **raty z zadatkiem 4 złr.** i 6% oprocentowaniem wartości imiennej podpisany dom hurtowny.

Podpisany dom hurtowny przyjąwszy od domów bankierskich **S. M. Rothschilda i Hermanna Tedesco Synów** w skutek tak nader korzystnego planu gry tych losów wszystkie jeszcze znajdujące się losy St. Genois widzi się przekonanym, że losy te w zapasie jeszcze będące, a to tem bardziej, gdyż podług wieści na przyszłość żadne podobne prywatne pożyczki nie zostaną więcej pozwolone, coraz bardziej będą poszukiwane i tym sposobem w stałe ręce przyjdą, a zatem kurs tychże coraz bardziej wzmagać się będzie; — przeto pozwala sobie podpisany dom hurtowny zwrócić uwagę wszystkich Szanownych w stosunkach z nim zostających na te **losy St. Genois** i do zakupienia tychże losów upraszać.

By zaś Szanownym kupującym dać dowód, jaką wartość losy te nawet po odbytem ciągnieniu dla podpisanego domu hurtownego mają, oświadcza niniejszym, że wszystkie do dnia 1go Grudnia 1862 od tegoż domu hurtownego kupione oryginalne losy St. Genois **z różnicą** tylko **1 złr.**, zaś od 1go Grudnia 1862 do 1go Stycznia 1863, kupione losy St. Genois **z różnicą** tylko **2 złr.** ceny kupna 14 dni po odbytem najbliższem ciągnieniu zakupi napowrót.

J. K. Sothen „Wien, Stadt Nr. 420"

Przy zamówieniach zamiejscowych uprasza się uprzejmie o łaskawe nadesłanie *franco* należytości pieniężnej oraz o przyłączenie kwoty 30 cent. za przesłać się mającą listę ciągnienia.

W Krakowie, utrzymuje losy te oryginalne całkiem podług kursu, i na raty z oryginalnym podpisem powyż wymienionego domu hurtownego, lecz pod temi samemi warunkami.

(1459-11-12) ***J. Bartl.***

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*